Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Dziś dodatek: „Kobieta w domu i świecie"
Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową zł. 6·50
Bez dostawy. . zł. 6·—
Za granicą . . zł. 9·50
P. K. O. 141.871.

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9286. Lwów, czwartek 24 lipca 1930. Rok XXI.

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER

Krwawy plon zaburzeń w Kairze.

Skandaliczna afera we Lwowie.

Bankructwo nafciarza stanisławowskiego na 1½ miljona dolarów.

Zamach kupca na posterunkowego. - Awantury ukraińskie w Snowiczu. - Oszukańcze manipulacje pod konsulatem czeskim. - Krwawa zbrodnia na tle osobistych porachunków.

POLSCY CZŁONKOWIE MIĘDZYNARODOWEJ AKADEMJI W PARYŻU.

Paryż, 22. lipca. (PAT) Na jednem z ostatnich posiedzeń zarządu Międzynarodowej Akademji w Paryżu został wybrany na jej członka dr. Alfred Wysocki, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagran. Jednomyślny wybór nastąpił na wniosek przewodniczącego Akademji, ambasadora De Fontenay, oraz jej sekretarza generalnego. Akademikami polskimi są: minister Zaleski, ambasador Chłapowski, ambasador Skirmut, Aleksander Skrzyński i prof. Aszkenazy.

—o—

OFICEROWIE CZECHOSŁOWACCY W RUMUNJI.

Bukareszt, 22. lipca. (PAT) Przybyła tu z Pragi wycieczka 44 oficerów czechosłowackich, wśród których znajduje się 3 generałów, 10 pułkowników i 7 majorów. Wycieczka zabawi w Rumunji około 10 dni, w czasie których zwiedzi różne okolice kraju.

—o—

DEPORTACJA ZA UDZIAŁ W SPISKU ANTYRZĄDOWYM W PORTUGALJI.

Lizbona, 22. lipca. (PAT) 12 osób, wśród nich trzech dziennikarzy, deportowano na wyspy Azorskie za udział w ostatnim ruchu, mającym na celu obalenie rządu.



NIEDOSZŁA GWIAZDA FILMOWA — WŁAMYWACZKA.
(Do artykułu na str. 9-tej.)

ANKIETA W SPRAWIE FEDERACJI EUROPEJSKIEJ.

Paryż, 22. lipca. (PAT) Przeprowadzając ankietę w sprawie idei federacji europejskiej, „Matin" pisze m. in., iż wszystkie rządy zapytywane w tej sprawie, godzą się przybyć do Genewy; nawet rząd królestwa brytyjskiego, który zasłonił się opinją swych dominjów, weźmie niezawodnie udział w tych naradach. Ponadto zaznacza dziennik, odbył się rodzaj plebiscytu w sprawie Ligi Narodów, przyczem zarówno ci, którzy ją wysławiali, stwierdzają obecnie, że Liga Narodów ma niezwykle rzadkie zasługi.

—o—

ZLOT SOKOLSTWA POLSKIEGO W TOLEDO.

Toledo, 22. lipca. (PAT). Odbył się tu wielki zlot sokolstwa polskiego, przy udziale kilkuset delegatów z różnych osiedli polskich. Projekt przeniesienia głównej siedziby sokolstwa do Detroit nie doszedł do skutku i pozostaje ona nadal w Pittsburgu. Prezesem wybrany został ponownie dr. Starzyński. Uchwalono odznaczyć srebrnym krzyżem legji sokolstwa kilku zasłużonych obywateli.

—o—

Polska inicjatywa rolnicza.

Lwów, 23 lipca.

Jak wiadomo — rząd polski zwrócił się niedawno do rządów państw bałtyckich i naddunajskich z propozycją zorganizowania wspólnej konferencji ministrów rolnictwa z końcem sierpnia w Warszawie. W związku z tym krokiem podniosły się z niektórych stron **obawy i zastrzeżenia**, idące w tym kierunku, że samo osiągnięcie porozumienia na konferencji jest wobec rozbieżności interesów tak politycznych, jak gospodarczych **bodaj czy możliwe**, a nadto, że cały pomysł natrafi na **opór i kontrakcję ze strony państw przemysłowych**, przeciw którym rzekomo kieruje się inicjatywa polska. Zwracają przytem uwagę na **Niemcy**, które pominięte zostały w ofercie polskiej, co ma wskazywać na jej tendencję.

Oczywiście — wyników konferencji nie można przesądzać, ani nie doceniać trudności, piętrzących się na drodze do współpracy. Ale osią zagadnienia jest tylko to, **czy wspólność interesów i potrzeba współpracy nie jest bardziej nagląca i oczywista od pewnych, istniejących rozbieżności.**

Wszystkie państwa zaproszone przechodzą przez kryzys rolniczy, który ze względu na charakter tych krajów pociąga za sobą ogólny kryzys gospodarczy. Dla przykładu wskażemy na stosunki rumuńskie. W tej chwili posiada Rumunja do zbycia **430 tysięcy wagonów zbóż**, przedstawiających przy obecnym poziomie cen wartość 14.5 miljonów lei. O ile zboże to nawet zostanie wywiezione i sprzedane, rolnictwo poniesie — skutkiem niskich cen — szkodę na 18 miljonów lei. A rolnictwo to jest dziś **obdłużone do ostatecznej miary**, bo w wielu wypadkach do pełnej wartości ziemi. Wynikiem jest skrajna nędza wśród chłopów i wybuchające rozruchy.

Tak rozpaczliwy stan rzeczy, w innych państwach tylko nieco lepszy, wywołuje **samoobronę**. Dotychczas polegała ona głównie na **wewnętrznej interwencji rządów**, zabiegających o kredyty, popierających eksport i wydających zarządzenia o normalizacji produkcji rolnej. Ze względu jednak na wyraźną niedostateczność tych wysiłków, rozpoczęto ostatnio próby **rozszerzenia akcji ratunkowej przez tworzenie regjonalnych umów międzynarodowych.** Taką próbą aktualną jest **konferencja rolnicza Rumunji, Węgier i Bułgarji**, o tyle interesująca, że schodzą się na niej państwa pozbawione wzajemnego sentymentu politycznego, a kierujące się **twardym nakazem konieczności.**

Inicjatywa polska nadaje sprawie **najszersze ramy**, wciągając do akcji możliwie liczną grupę państw. Co zamierza osiągnąć? Oto przedewszystkiem **nie kieruje się przeciw nikomu.** Wychodzi z pozytywnego założenia, że kraje rolnicze mogą w znacznej mierze złagodzić kryzys, **o ile w pewnych wypadkach uzgodnią swą politykę agrarną.** A więc wyrzec się muszą **wzajemnej i nielojalnej konkurencji.** Ze względu na niejednolity charakter produkcji, mogą otworzyć sobie na pewne artykuły wzajemne rynki zbytu **i zastosować z pożytkiem wymianę.** Mogą ułatwić sobie **tranzyt**. A wreszcie mogą i powinny wprowadzić **jednolite przepisy**, normalizujące wywóz zbóż, bydła, trzody i nabiału, a to celem uchronienia produktów, pochodzących z Europy Wschodniej, od **generalnego deprecjonowania na rynkach zachodnich.**

Jak widzimy — program nie jest zgoła rewolucyjny, lecz **raczej skromny. Zawiera najbardziej elementarne i słuszne postulaty**, nie pociągające za sobą żadnych ofiar. To, że Polska wystąpiła w tej sprawie z inicjatywą, jest również słuszne. Albowiem niezależnie od tego, że Polska jest **największem** z zainteresowanych państw agrarnych, jest ona równocześnie państwem, w którem **najwięcej zrobiono w kierunku racjonalizacji zbytu**, gdzie osiągnięto **najbogatsze doświadczenia** i gdzie wreszcie podjęte zostały najpoważniejsze próby **zorganizowania rolnictwa** i ochronienia go przed przewagą skartelizowanego przemysłu.

A to daje prawo do inicjatywy i przewodzenia.

Zamachu na wiceministra rumuńskiego

DOKONAŁ NIE STUDENT, ALE REDAKTOR DZIENNIKA „EPOCA".

Wiedeń, 22. lipca. (PAT). Według doniesień dzienników z Bukaresztu, **policja znalazła w mieszkaniu sprawcy zamachu na podsekretarza stanu Angelescu, Bezy, manifest antysemickiej gwardji żołnierskiej.** Beza oświadczył sędziemu śledczemu, że **uważa się za żołnierza narodu macedońskiego i zobowiązał się do ukarania Angelescu, jako autora ustawy w sprawie kolonistów.** Beza przybył do Bukaresztu przed 2 laty.

Bukareszt, 22. lipca. (PAT). Sprawca zamachu na podsekretarza stanu Angelescu zeznał, iż zamiarem jego było zabić ministra. Prowadzone obecnie śledztwo ma na celu ustalenie **przedewszystkiem powodu zamachu, oraz wykrycie współwinnych.** Według dotychczasowych dochodzeń zdaje się być potwierdzonem, że motywem **zamachu była przedewszystkiem zemsta**, albowiem Angelescu jako przewodniczący lokalnej organizacji partji narodowo-chłopskiej w departamencie Caliacra, w Dobrudży południowej, **uważany był przez napastnika za jednego z inicjatorów nowej ustawy regulującej stosunki własności w tej prowincji**, a która to ustawa do tyczyła z jednej strony interesów kolonistów macedońskich osiadłych w Dobrudży, z drugiej zaś przygotowała wielką akcję pomocy dla mniejszości bułgarskiej i tureckiej w tej prowincji.

Bukareszt, 22. lipca. (PAT). Śledztwo, prowadzone w sprawie zamachu na podsekretarza stanu w Ministerstwie spraw wewnętrznych Angelescu, ustaliło, iż sprawca zamachu **Beza, liczący lat 22, nie jest studentem.** Był on ostatnio redaktorem dziennika „Epoca" i został usunięty ze składu redakcji z powodu **propagowania tendencji gwałtów w polityce.** Jeden z jego przyjaciół określa go jako człowieka o usposobieniu egzaltowanem, że skłonnościami rewolucyjnemi. Przyjaciel ten zaznacza, że Beza był zdecydowany zabić wiceministra Angelescu za politykę prowadzoną przez niego w Dobrudży, zbyt **życzliwą w stosunku do mniejszości bułgarskiej i tureckiej.** Współudział innych studentów, którzy byli obecni w czasie zamachu, nie został jeszcze ustalony. **Studenci owi przeczą, aby wiedzieli o czemkolwiek** i oświadczają, że przybyli do wiceministra Angelescu, aby prosić go o zasiłek dla jednego ze stowarzyszeń uniwersyteckich. Stan zdrowia wiceministra Angelescu jest zupełnie zadowalający. Będzie on mógł za kilka dni opuścić klinikę.

Rewolucjonista Similkov zabity

przez wojska perskie.

Teheran, 22. lipca. (PAT) Jak podaje Havas, **Similkov, słynny szef rewolucjonistów**, który od szeregu lat działał na pograniczu, **został zabity przez wojska perskie.**

Sprawy polsko-gdańskie.

DWA ORZECZENIA WYSOKIEGO KOMISARZA LIGI NARODÓW.

Gdańsk, 22. lipca. (PAT) Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku hr. Gravina wydał z datą 18. bm. na podstawie art. 39 umowy polsko-gdańskiej z dnia 9. listopada 1920 r. **dwa orzeczenia mniejszej wagi**, nie posiadające charakteru zasadniczego, a dotyczące **administracji technicznej Rady Portu względnie stosunku Rady Portu w Gdańsku do Dyrekcji P. K. P. w Gdańsku.** Pierwsze orzeczenie załatwia wniosek rządu polskiego z dnia 4. lutego br. o wydanie orzeczena, znoszącego decyzję Prezydenta Rady Portu i dróg wodnych w Gdańsku z 20. stycznia br., w myśl której to decyzji **polski zarząd kolejowy ponosi koszta nabycia terenów potrzebnych do rozszerzenia sieci kolejowej, będącej własnością Rady Portu w Gdańsku.** W sprawie tej orzeczenie wydane obecnie przez Wysokiego komisarza, **zatwierdza decyzję, powziętą przez prezydenta Rady portu i dróg wodnych w Gdańsku.** Druga sprawa dotyczy **wniosku gdańskiego, domagającego się anulowania decyzji prezydenta Rady Portu i dróg wodnych w Gdańsku** z 18. lipca z. r. Decyzja ta dotyczy umowy zawartej przez Radę Portu i dróg wodnych w Gdańsku z rządem polskim, w myśl której **celem zapobieżenia powodziom i wylewom Wisły, łamanie lodu na Wiśle przyjmuje na siebie Rada Portu i dróg wodnych nie tylko na terytorjum woln. m. Gdańska, ale i na przyległającem terytorjum polskiem.** Między rządem polskim a senatem wolnego miasta wynikła następnie **różnica zdań** co do czasu obowiązywania tej umowy. — Gdańsk uważał powyższą umowę **za trwałą i niewypowiedzialną**, rząd polski zaś ograniczoną co do czasu jej obowiązywania. Wobec tego prezydent Rady Portu i dróg wodnych w Gdańsku wydał decyzję, stwierdzającą, że **umowa ta obowiązuje na okres 10 lat** i przedłuża się stale na dalszych 5 lat, o ile nie zostanie przez jedną ze stron wypowiedziana. Obecne orzeczenie Wysokiego komisarza Ligi Narodów wbrew wnioskowi gdańskiemu zatwierdza decyzję prezydenta Rady Portu i dróg wodnych z 18. stycznia b. r., przychylając się do stanowiska polskiego. Prasa gdańska podaje powyższe orzeczenie komisarza Ligi Narodów bez komentarzy, a tylko „Dan. N. Nachr." wyrażają nadzieję, że orzeczenie to nie przyniesie żadnych ujemnych następstw, albowiem zarówno interes Gdańska, jak i interes Polski wymagał **jak najszerszego zabezpieczenia od powodzi.**

—o—

W Małopolsce wzrasta przestępczość.

PONURE CYFRY GŁÓWNEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. lipca. (st) Ciekawe dane statystyczne ogłosił ostatnio **główny urząd statystyczny.** Z zestawień tych wynika, że w ciągu 1929 r. skazanych było za wszelkiego rodzaju wykroczenia na terenie Polski **188 tys. osób**, wśród tych przestępców tylko **20% stanowiły kobiety.** Stosunek jest więc taki, że **na 5 mężczyzn wypada jedna kobieta.** Smutny jest fakt, że wśród tych 188 tys. znajdowało się **6 tys. dzieci w wieku od 14 do 18 lat.** Z suchych cyfr statystyki wyciągnąć można **jeszcze niejedną informację.** Oto jak się okazuje, **40% przestępców stanowią analfabeci.** Pocieszającym objawem jest natomiast, że cyfry **wskazują powolne co prawda, ale stałe zmniejszanie się ilości recydywistów.** Kiedy w r. 1924 recydywiści stanowili 27% przestępców, w ostatnich latach **zmniejszyli się do 10%.** Największa ilość przestępstw, to złodziejstwo. Jeżeli weźmiemy rok 1928, to w ciągu tego roku **85 tys. osób skazanych zostało za kradzieże.** Osób skazanych za zabójstwo było w tymże roku **900**, za wykroczenia państwowe **600.** Województwa centralne, wschodnie i zachodnie wykazują z roku na rok **spadek przestępczości, gdy w południowych owa przestępczość wciąż wzrasta.**

—o—

MIĘDZYNARODOWY KONGRES STOWARZYSZEŃ INWALIDÓW I B. KOMBATANTÓW.

Paryż, 22. lipca. (PAT) W bieżącym tygodniu odbędzie się w Paryżu **międzynarodowy kongres stowarzyszeń inwalidów i b. kombatantów.** W kongresie wezmą udział przedstawiciele **stowarzyszeń 10-ciu narodów, b. sprzymierzonych i b. krajów nieprzyjacielskich.** W sobotę odbędzie się uroczyste posiedzenie, na którem dłuższą mowę wygłosi **Deouvenel.**

—o—

Program przyjęcia
Prezydenta Rzpltej w stolicy Estonji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22. lipca. (Z) Rząd estoński ustalił **następujący program przyjęcia w Tallinie P. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego.** Program został ułożony na podstawie dotychczasowych tradycyj i przy uwzględnieniu serdecznego przyjęcia, jakiego doznał w swoim czasie w Polsce prezydent państwa estońskiego **p. Strandman.**

Dnia 10. sierpnia rano **przyjazd do Tallina okrętem „Polonja“**, na którym przyjedzie P. Prezydent ze świtą. „Polonji“ będą towarzyszyły **torpedowce polskie.** W porcie okręt powitają **estońskie okręty wojenne strzałami armatnimi.** Na spotkanie „Polonji“ wyjedzie **polski poseł z Estonji** wraz z wysokimi estońskimi dygnitarzami wojskowymi i urzędnikami, przydzielonymi do boku P. Prezydenta na czas jego pobytu. Po zarzuceniu przez „Polonję“ kotwicy uda się na pokład **szef państwa estońskiego ze swą świtą, by osobiście sprowadzić P. Prezydenta na brzeg,** gdzie dostojnego gościa powita prezes estońskiego zgromadzenia narodowego, członkowie rządu i wyżsi dostojnicy wojskowi i cywilni. Po odbyciu ceremonji wojskowych, P. Prezydent i szef państwa **odjadą do pałacu Katarinentalskiego, gdzie P. Prezydent zamieszka wraz ze swym synem Michałem i adjutantem.** Na brzeg wysiądzie Min. spraw zagran. **Zaleski**, świta zaś P. Prezydenta zostanie na „Polonji“. Po przybyciu do pałacu **nastąpi przedstawienie P. Prezydentowi korpusu dyplomatycznego Estonji, poczem odbędzie się w małem gronie śniadanie u szefa państwa.** Jednocześnie wyda śniadanie **estoński minister spraw zagranicznych w większem gronie na cześć swego polskiego kolegi.** Po południu zwiedzi P. Prezydent magistrat talliński. O godz. 7 po południu Prez. Strandman **wyda obiad urzędowy w pałacu Katarinentalskim na 80 osób, poczem odbędzie się wielki raut do północy.** — Dnia 11. sierpnia o godz. 12 w południe będzie urządzona na pl. Wolności **parada wojskowa**, a o godz. wpół do 2 śniadanie u prezesa zgromadzenia narodowego, poczem P. **Prezydent zwiedzi poselstwo polskie,** a jeżeli czas pozwoli będzie wycieczka do pobliskich okolic Tallina. O wpół do 8 wieczorem odbędzie się w poselstwie polskiem obiad, po którym P. Prezydent powróci na „Polonję“, gdzie przed swym odjazdem do kraju wyda raut.

Marszałek Piłsudski wraca do Sulejówka

SKĄD UDA SIĘ NASTĘPNIE NA ZJAZD LEGJONISTÓW DO RADOMIA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. lipca. (Z). Korespondent Wasz dowiaduje się z miarodajnego źródła, że Marsz. Piłsudski **weźmie udział w zjeździe legjonistów w Radomiu.** Dziś wieczorem wyjechali do Marsz. Piłsudskiego **pułk. Beck i mjr. Kamiński** z gabinetu Ministra, celem omówienia z p. Marsz. Piłsudskim szczegółów jego powrotu do Warszawy i dalszego wyjazdu do Radomia. Marsz. **Piłsudski powróci już w najbliższych dniach do Sulejówka, a następnie 9-go wyjedzie do Radomia.** Według ostatnich informacyj Marsz. Piłsudski **nie wygłosi żadnego przemówienia w Radomiu**, natomiast przemówienia takie wygłoszą gen. Rydz. Śmigły i Premjer Sławek.

Krwawy plon zaburzeń w Kairze

6 ZABITYCH, 41 RANNYCH, 1021 OSÓB ARESZTOWANYCH.

Kair, 22. lipca. (PAT) W wyniku wczorajszych zajść **6 osób zostało zabitych, a 41 rannych skutkiem strzałów karabinowych. Aresztowano 1021 osób, między in. 14 członków lokalnego komitetu stronnictwa „Wafd“.** — W dniu dzisiejszym w mieście panuje spokój.

Londyn, 22. lipca. (PAT) Na posiedzeniu Izby Gmin minister Henderson oświadczył, że **nie spowodował interwencji wojsk angielskich w niedawnych zajściach w Aleksandrji.**

Londyn, 22. lipca. (PAT) Rezolucja, którą przedstawił na konferencji Unji Międzyparlamentarnej delegat Egiptu, będąca obroną regim'u parlamentarnego, została przekazana specjalnemu komitetowi. Delegat egipski oświadczył, że kraj jego broni swych praw konstytucyjnych i **walczy z brutalnemi dążeniami autokratycznemi.**

Port Said, 22. lipca. (PAT) W czasie ponownych rozruchów, jakie wydarzyły się tu wczoraj popołudniu tłum usiłował **podpalić stajnie miejskie**, zmuszając policję do użycia broni palnej. Jeden z manifestantów został zabity, dwu odniosło rany. Władze opanowały w zupełności sytuację.

KRÓL FUAD ZMUSZONY ZOSTANIE DO ABDYKACJI.

Wiedeń, 22. lipca. (PAT) Wedle doniesień „Neue Fr. Presse“ z Kairu, słychać w tamtejszych kołach, że król Fuad już w dniach najbliższych zmuszony **zostanie do abdykacji.** Nowy gabinet utworzy **Adly Pasza**, który aż do chwili rozwiązania parlamentu piastował urząd prezydenta senatu. Król Fuad był od r. 1890 do 1892 tureckim attache wojsk. w Wiedniu.

WIERZYTELNOŚCI SKARBU PAŃSTWA U FUNKCJONARJUSZY PAŃSTWOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. lipca. (st) Na podstawie uchwały Rady min., min. skarbu w porozumieniu z Najwyższą Izbą Kontroli Państwa zarządziło, że wierzytelności skarbu państwa, wynikające z przepisów o uposażeniu oraz zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszy państwowych, wojska, sędziów i prokuratorów oraz ich rodzin (zwrot zaliczek na uposażenia, nadpłaconych uposażeń, dyet, kosztów podróży itp.), jak również analogicznych wierzytelności od innych osób, pobierających uposażenia ze skarbu państwa (inwalidzi wojenni, funkcjonarjusze kontraktowi itp.) **mogą być umarzane tylko w wypadkach, jeśli kroki sądowe wdrożone za pośrednictwem prokuratorji generalnej nie doprowadziły do ściągnięcia wierzytelności, lub jeśli wdrożenie tych kroków z powodu braku majątku po stronie dłużnika byłoby bezcelowe.** Pozatem mają być umarzane wierzytelności nie przekraczające 200 zł., jeżeli wartość jest mniejsza od przypuszczalnych kosztów dochodzeń, lub jeśli sąd właściwy zaniechał prowadzenia pertraktacji spadkowej z powodu braku majątku po zmarłym dłużniku. **Do umarzania wierzytelności powyżej 500 zł. powołana jest władza naczelna w porozumieniu z min. skarbu**, do umarzania zaś innych wierzytelności władza asygnująca uposażenie w porozumieniu z właściwą Izbą skarbową.

WYCIECZKA AMERYKAŃSKA PRZYBYWA DO WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. lipca. (st) W dniu jutrzejszym przybywa do Warszawy **wycieczka amerykańska złożona z 55 osób, która przez dłuższy czas zwiedzała Rosję sowiecką.** Wycieczka zabawi w Warszawie dwa dni, podczas których Amerykanie zwiedzą zabytki stolicy.

DUŃSKIE ODZNACZENIE DLA MIN. KWIATKOWSKIEGO.

Kopenhaga, 22. lipca. (PAT) Minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski w czasie audjencji u króla został odznaczony **wielkim krzyżem orderu Daneborga.** Po audjencji min. Kwiatkowski w towarzystwie dyr. Nosowicza zwiedził stocznię i port w Kopenhadze. Po konferencji prasowej wydany został na cześć ministra przez premjera Stauninga bankiet, na którym obecni byli liczni przedstawiciele rządu i sfer przemysłowo-handlowych.

DO CHEŁMA.

Warszawa, 22. lipca. (PAT) Jutro o godz. 11.45 wyjeżdża do Chełma nadzwyczajna komisja sejmowa dla zbadania **sprawy budowy gmachu dyrekcji kolejowej w tem mieście.**

GOŚĆ TURECKI W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. lipca. (st) W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy **p. Rechid Safvet Bej**, poseł do parlamentu tureckiego, prezes Turing Klubu w Turcji, oraz naczelny redaktor największego miesięcznika, wychodzącego w Konstantynopolu **„L'Ekonomiste d'Orient“.** P. Rechid Safvet Bej po kilkudniowym pobycie w Warszawie uda się **do Poznania na międzynarodową wystawę komunikacyjno-turystyczną,** następnie zwiedzi port w Gdyni, skąd powróci do swej ojczyzny. Gość turecki zabawi w Polsce około dwa tygodnie.

KOMUNIKACJA RZECZNA W POLSCE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. lipca. (st) W ostatnich latach Polska poczyniła znaczne postępy w komunikacji wodnej śródlądowej. Ilość statków parowych i motorowych wzrosła od 1928 r. do chwili obecnej o 24 jednostki. W ciągu bież. lata krąży po Wiśle i innych rzekach **133 parowozów, 33 statków motorowych łącznej nośności 6.837 ton.** Statków bez własnego napędu mechanicznego jest znacznie więcej. Liczba ich wzrosła od 1928 r. z 1.367 do 1.882 sztuk, a zdolność przewozowa z 99 na 116 tys. ton. W liczbie tej znajduje się 412 galarów, 362 barek itp. Należy stwierdzić, że mimo nieuregulowania rzek i mimo wielkich trudności kredytowych **komunikacja rzeczna w Polsce zajęła w życiu gospodarczem kraju poczesne miejsce.**

Ataki w Izbie Gmin
na program morski W. Brytanji.

Londyn, 22. lipca. (PAT). Podczas dyskusji w Izbie gmin nad budżetem morskim, członek Lobour Party **pułk. Kenworthy atakował program morski rządu i zaproponował formalne obniżenie o 100 ft. szterl. kredytów na konstrukcję nowych okrętów.** Zdaniem mowcy, rząd trawaistów nie spełnił zobowiązań przyjętych przed wyborami przez Labour Party. Jeżeli polityka rządu zostanie zaakceptowaną — oświadczył mowca — to w latach pomiędzy **1931 a 1936 będzie zbudowanych 7 krążowników.** Czyniąc dalej aluzję do **rokowań francusko-włoskich** w sprawie półrocznej przerwy w budowie okrętów francuskich i włoskich, mowca zaakceptował, **że faszystowski rząd włoski jest bardziej postępowy i więcej okazuje spokoju w sprawach zbrojeń morskich, aniżeli angielski rząd trawaistów.**

Następnie przemawiał **Churchill**, który uskarżał się, że od czasu panowania Karola II. **Anglja nigdy bardziej niż obecnie nie była zdana na łaskę dobrej woli innych państw.**

Konserwatysta **Southby**, przemawiając przeciw wnioskowi Kenworthyego, zaznaczył, że **obecny program morski jest niewystarczający.** Potrzebujemy — oświadcza mowca — **conajmniej 70 krążowników**, oraz odpowiedniego zwiększenia ilości torpedowców, zwłaszcza biorąc pod uwa

Senat waszyngtoński ratyfikował

TRAKTAT MORSKI PODPISANY W LONDYNIE.

Waszyngton, 22. lipca. (PAT) Senat ratyfikował londyński traktat morski. Następnie Senat uchwalił zastrzeżenie przedstawione przez sen. Morrisa, postanawiające, że ratyfikacja traktatu w żadnym razie nie oznacza aprobaty dla jakiegokolwiek układu czy umowy tajnej, o ileby taka tajna umowa istniała w łączności ze wzmiankowanym londyńskim traktatem morskim.

gę wzrost floty łodzi podwodnych w innych państwach, oraz wyjątkowo wielką długość naszych morskich linji han'owych.

Odpowiadając na zarzuty przedmówców, pierwszy lord admiralicji Alexander zaznaczył, że nikt bardziej od niego nie pragnie jaknajszybszego porozumienia francusko-włoskiego w sprawach morskich, któreby pozwoliło tym państwom przyjąć zasady ograniczeń morskich już zaakceptowane przez Stany Zjednoczone, Anglję i Japonję, poczem natychmiast mogłaby się odbyć nowa konferencja pięciu państw, któraby wyjaśniła, jak daleko można jeszcze postąpić naprzód w kierunku rozbrojenia morskiego.

Wreszcie min. Alexander prosił Izbę **aby powstrzymała się z ostateczną oceną sytuacji w sprawie zbrojeń morskich i cierpliwie czekała na rezultaty rokowań francusko-włoskich**, co do wyniku których mowca żywi **jaknajlepsze nadzieje.**

Wniosek labourzystów Kenworthy'ego, **zmniejszenia kredytów morskich o 100 ft., został odrzucony przez Izbę 239 głosami przeciwko 27 głosom.**

PRODUKCJA POLSKICH FILMÓW DŹWIĘKOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22. lipca. (st.) Polska produkcja filmowa ruszyła z miejsca. **W najbliższym czasie rozpocznie się nakręcanie kilku obrazów, które oczywiście będą dźwiękowe.** Projektowano synchronizowanie niektórych obrazów zagranicą, obecnie jednak **problem ten został rozwiązany pomyślnie.** Okazało się, że filmy dźwiękowe można wykonywać doskonale w kraju. Próby podjęte w tym kierunku pod kierownictwem artysty „Qui pro quo" **Thoma dały wyniki jak najpomyślniejsze.** Wykonano cały szereg małych filmów dźwiękowych **z udziałem Krukowskiego, Lawińskiego, Gierasińskiego, Ordonówny, chóru Dana i innych.** W najbliższym czasie projektowane jest **nakręcanie bajki „Paweł i Gawel" z asami sceny polskiej Mieczysł. Frenklem i Ludwikiem Solskim.**

DEFRAUDANT PARYSKI POWIESIŁ SIĘ W LASKU POD BRUKSELĄ.

Bruksela, 22. lipca. (PAT). W przebiegu dochodzenia ostatecznie ustalono, że **samobójcą, który się powiesił w lasku Cambre pod Brukselą, jest Villanuova, zamieszany w sprawę wielkiego sprzeniewierzenia, wykrytego w paryskiej filji Banku Nowojorskiego.**

KATASTROFALNY POŻAR W OSTROWIU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22. lipca. (st.) Wczoraj wieczorem w Ostrowiu w pow. włodawskim w garbarni Bronensteina **wybuchł pożar, którego pastwą padła cała fabryka z dużym zapasem skór.** Wskutek silnego wiatru ogień **przerzucił się na sąsiednie domy.** Mimo akcji ratunkowej licznych okolicznych straży ogniowych, **spłonęło 8 budynków 2-piętrowych, oraz kilka naście zabudowań gospodarczych wraz z narzędziami i zbiorami.** Straty wynoszą przeszło miljon złotych.

Jest to sprawa europejska.

GŁOS FRANCUSKI O KORYTARZU POMORSKIM.

Paryż, 22. lipca. (PAT) W dzienniku „La Victoire" Georges Bienaimé poświęca dłuższy artykuł znaczeniu, **jakie ma dla Polski t. zw. korytarz pomorski**, stanowiący jedyny dostęp do morza. Przestrzega on Francuzów przed błędnem wyobrażeniem, że **rząd i naród polski mógłby być skłonny do ustąpienia Niemcom korytarza dla ich wygody.** Błędem byłoby równocześnie przypuszczać, że sprawa ta jest tylko sprawą między Polską a Niemcami. **Jest to sprawa europejska**, a na wypadek, gdyby Niemcy chciały rozstrzygnąć ją za pomocą siły, **pociągnąćby to musiało za sobą niewątpliwie wojnę.** Polska pełna ufności w przyszłość, ze spokojem wysłuchuje pogróżek, skierowanych pod jej adresem. Nie zastraszają jej pretensje Niemiec do korytarza. Odpowiada ona im największą swobodą tranzytu przez wymieniony korytarz i czyni ulgi i różne dogodności w. m. Gdańskowi. Odpowiada ona jeszcze **tak wspaniałem dziełem, jakiem jest Gdynia**, która najlepiej dowodzi, jakie znaczenie cały naród polski przypisuje korytarzowi. W sprawie tej nic Polska nie ma do powiedzenia poza oświadczeniami, które niejednokrotnie składali wszyscy mężowie stanu, m. in. minister Kwiatkowski jeszcze w zeszłym tygodniu w Gdyni.

Kanada tylko dla Anglików.

PROJEKT OGRANICZENIA IMIGRACJI NA WZÓR STANÓW. ZJEDN.

Montreal, (Kanada) 22. lipca. (PAT). Prezydent Canadian Pacific Raiwaill p. Beatty oświadcza się w prasie tutejszej **za ograniczeniem imigracji do Kanady na wzór Stanów Zjednoczonych**, szczególnie ze względu na rosnące w Kanadzie bezrobobie. Beatty proponuje, **aby emigrację ograniczyć do emigrantów angielskich i to takich**, którzy przybywając do Kanady, wykażą się dostatecznym kapitałem dla rozpoczęcia jakiegokolwiekbądź interesu.

EMIGRACJA DO STANÓW ZJEDN.

Nowy Jork, 22. lipca. (PAT). Mimo ustawy imigracyjnej, liczba emigrantów do St. Zjednoczonych wynosi **przeszło pół miljona ludzi, z czego około 200.000 przybyło drogą nielegalną.** Liczba emigrantów przemyconych od r. 1921 wynosi **przeszło dwa miljony osób.**

6 ofiar katastrofy lotniczej.

MIĘDZY NIEMI ZNAJDUJĄ SIĘ DWIE KOBIETY.

Londyn, 22. lipca. (PAT). W hrabstwie Kent spadł aeroplan, przyczem **6 osób, w tej liczbie dwie kobiety, poniosło śmierć.**

Londyn, 22. lipca. (PAT). Samolot, który uległ wczoraj katastrofie w hrabstwie Kent, **był własnością Towarzystwa Brytyjskiego.** Leciał on z Touquet. Samoilot prowadził znany lotnik angielski **płk. Henderson.** Tak on, jak i pozostałych 5 pasażerów samolotu, ponieśli śmierć na miejscu.

Londyn, 22. lipca. (PAT). Nazwiska osób, które poniosły śmierć w wczorajszej katastrofie samolotowej, jaka wydarzyła si w hrabstwie Kent, są następujące: pilot pułk. **Henderson, lord Dufferin, wicehrabia Ednam, pani Loefler i sir Edward Gard**, nazwiska szóstej ofiary katastrofy do tychczas nie ustalone.

Nie rozwodzą się wcale...

DOUGLAS FAIRBANKS I MARY PICKFORD PRZYBYWAJĄ DO WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. lipca. (st.) Obiegające cały świat pogłoski o rozwodzie **Douglasa Fairbanksa z Mary Pickford zdają się być wyssaną z palca sensacją zagranicznej prasy.** Douglas Fairbanks i Mary Pickford, oraz Douglas Fairbanks syn w najbliższych dniach **przybywają do Karlsbadu, gdzie spędzić mają dłuższy czas na kuracji.** Z końcem sierpnia znana para artystów **przybędzie do Warszawy**, gdzie zabawi kilka dni, skąd uda się na **wycieczkę do Rosji sowjeckiej.**

Lotnicy polscy na 2 miejscu

DOTĄD MAJĄ PRZED NIMI PIERWSZEŃSTWO TYLKO ANGLICY.

Paryż, 22. lipca. (PAT) Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych **prawie wszyscy polscy uczestnicy raidu międzynarodowego przebyli etapy Rheims—Calais i Calais—Bristol.** Według oficjalnych wiadomości, lotnik **por. Bajan** znajdował się w St. Inglevert w powrotnej drodze z Londynu. W Anglji zaś pozostali jeszcze: **Płonczyński, Więckowski, Giedgowd, Orliński, Dudziński, Babiński, Lewoniecki i Żwirko, oraz zastępca Karpińskiego inż. Drzewiecki.** Karpiński znajduje się dotychczas w Bologne sur Mer w klinice dr. Levoy. Stan jego zdrowia jest zadowalający.

Dziś reszta ekipy polskiej powinna odbyć **powrotną drogę z Londynu do Calais i do Orly pod Paryżem**, dokąd przybyli już późnym wieczorem lotnicy angielscy: Horn, Buttler i Broad, oraz kilku lotników francuskich. Lotnik francuski Cornez, który zdążył wczoraj odbyć lot do St. Inglevert, przybył do Orly już po zamknięciu kontroli.

Znany podróżnik kapitan Lebecki...

Warszawa, 22. lipca. (PAT) Jak donosi „Express Poranny" w dniu wczorajszym powrócił do Warszawy znany podróżnik **kapitan Lebecki. Kapitan Lebecki wyjechał w styczniu r. b. do Ameryki południowej i zwiedził Brazylję, Argentynę, Chili, Boliwję, Ziemię Obiecaną i Meksyk. (Pozwoli sobie PAT powiedzieć, że ów znany podróżnik nazywa się nie Lebecki, ale Lepecki. Przez P. a nie przez B. pisze się nazwisko kapitana Lepeckiego. Różnica wprawdzie tylko w jednej literze, ale niechlujstwo jest oczywiste. — Red.)**

Wczorajszy etap obejmował 862 km. Etap dzisiejszy obejmuje 1128 km i prowadzi przez Poitiers Pau i Saragossę do Madrytu.

Londyn, 22. lipca. (PAT) Żwirko dla naprawy lekko uszkodzonego skrzydła przenocował w Heston i wyleciał dziś po dokonaniu naprawy o godz. 1 w południe. Naprawa nie pociągnęła za sobą żadnych punktów karnych i Żwirko ma nadzieję, że doleci via Paryż do Poitiers.

W południe na lotnisku w Heston zaczęli lądować inni Polacy, którzy wylecieli rano z Calais do Bristolu i powracali via Londyn do Francji. Pierwszy o godz. 12.10 wylądował **Więckowski**, drugi o godz. 12.20 **Orliński**, trzeci i czwarty wylądowali jednocześnie o godz. 12.50 **Lewoniewski i Płonczyński**, ostatni o godz. 1.25 wylądował **Giedgowd.** Po nabraniu benzyny i dokonaniu rewizji motorów, **wszyscy Polacy kolejno zaczęli odlatywać.** Pierwszy o godz. 1.15 Więckowski, za nim o godz. 1.20 Orliński, o godz. 1.25 Płonczyński, o godz. 1.40 Lewoniewski, o godz. 1.50 Giedgowd. Naogół lotnicy polscy lecą doskonale i **ustępują narazie miejsca tylko Anglikom.**

Na pierwszem miejscu kroczy Anglja, zaraz po niej Polska, zostawiając za sobą Niemców i Francuzów. Najlepszy czas z Polaków mają, jak dotychczas, Bajan, Żwirko i Orliński.

POLSKI KONGRES KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 22. lipca. (PAT). Wczoraj rozpoczęły się tu obrady **pierwszego polskiego kongresu komunikacji autobusowej.** Zjazd jest liczny; uczestniczy w nim **około 200 delegatów z całej Polski.**

ZYGZAKI.

Bolączki naszej turystyki.

Lwów, 23. lipca.

Podole jest bezsprzecznie jedną z najpiękniejszych połaci naszego kraju. Nie jest ono jednak, jak się nieraz sądzi, tylko żyzną, monotonną równiną. Przeciwnie! Jest to mocno sfałdowana wyżyna, pocięta głębokiemi, krętemi, nieraz bardzo stromemi ścianami. Krawędzie wyżyny robią wrażenie gór pokrytych lasami, które wciskają się także i ocieniają rzeczne doliny. Czarnoziem Podola żywi olbrzymie łany złocistej pszenicy i cukrowych buraków. Wśród białej breczki drzemią jakby stepowe futory, pasieki i gwarzą pszczoły. Zapadłości wilgotne porastają trawą i kwieciem nieznanem gdzieindziej. Na resztkach zaś stepów Pantalicby, gnieżdżących do niedawna jeszcze dropie i przelotne pelikany, podnoszą się i zapadają w jej jeziorkach nurki i perkosy. Płoszy je stamtąd coraz bardziej pług i kosa, walczy oczeret i tatarak z pszenicą i owsem, ale zwycięstwo kultury nie jest w tej chwili jeszcze zupełne. Może to i lepiej!

Pozatem charakteryzują Podole ruiny zamków i wysokie kurhany, a zwłaszcza na t. zw. szlaku kuczmańskim. Pod niemi i między niemi stare pobojowisko. Ziemia może dlatego żyzna, że tak wiele krwi wchłonęła. Szły tędy naprzód, zatrzymywały i cofały rasy i szczepy odmienne, które wydały dzisiejszą ludność. Ludność piękną, zdolną, marzącą, a mimo to spokojną, jak nigdzie w Polsce.

Obecnie Związek Krajoznawczy i Turystyczny w Tarnopolu zachwala naszym i obcym turystom Podole. Wydał w tym celu ulotkę w kilku językach, którą właśnie mam przed sobą i którą mam zamiar omówić.

Zredagowana jest zwięźle i zręcznie, ozdobiona udatnemi fotografjami. W ulotce są drobne błędy, jak np.: w angielskim jej tekście mówi się o monasterze w Podgórzanach, że pochodzi z wieku XII, we francuskim zaś i niemieckim przenosi się jego początki na wiek XVI. Pierwsza notatka jest stanowczo fałszywa, druga niezupełnie pewna. Jest to jednak drobnostka. Jest może takich błędów i więcej, ale dziś nie o to mi chodzi.

Ulotka zachwala dawne pamiątki historyczne, których Podole ma dużo. Więcej stanowczo niż inne nasze dzielnice. To jest zresztą cel i obowiązek Tarnopolskiego Towarzystwa krajoznawczego. Jednakże, aby móc pokazać swoim i obcym te drogie nasze pamiątki, aby uniknąć zarzutu braku dla nich z naszej strony pietyzmu, musimy myśleć o ich racjonalnej konserwacji. Inaczej, lepiej ich nie zachwalać i nie pokazywać. W tym zaś względzie grzechy nasze są czasem wprost haniebne.

Rzecz jasna, że najmniej tu może winno Tarnopolskie Towarzystwo. Winniśmy wszyscy. Najwięcej władze autonomiczne i państwowe, a nieraz i kościelne. Z tych znów największą winę ponoszą administracyjne władze państwowe, bo nietylko mają odpowiednie fundusze, ale centralne i wojewódzkie specjalne organa, mające czuwać nad zabytkami historycznemi. Mamy konserwatorów i „starszych i młodszych“ referentów turystycznych, których obowiązkiem nie powinno być tylko pisanie wątpliwej wartości przewodników.

Jak marnujemy zaś nasze zabytki, przytoczę jeden przykład, który przyszedł mi na pamięć przy przeglądaniu ulotki:

Wspomina ona o starym klasztorze w Trembowli. Należy on do OO. Karmelitów, ale przed kilku laty, ojcowie nie mając zakonników potrzebnych do obsadzenia klasztoru, wynajęli go, a dzierżawca mimo śmiesznie niskiego czynszu, dopuścił do zupełnej ruiny obydwóch zabytków. W klasztorze piętrowym mieszka w kilkunastu ubikacjach jedna osoba, a w takiem samem probostwie także jedna osoba. Niema nikogo, ktoby bezcenne pamiątki ratował.

Przytem inna nieprawidłowość:

Przed kilkuset laty fundatorowie na utrzymanie klasztoru i kościoła darowali OO. Karmelitom kilkuset morgowy folwark i sprowadzili im z zachodu osadników. Na jakie obecnie cele, obracane są dochody z folwarku — nie wiem! Ponieważ jednakże nie na kościół i klasztor trembowelski, a więc na cele niezgodne z intencją fundatorów. Folwark leży we wsi czysto polskiej, gdzie poza folwarkiem na 300 morgach głoduje przeszło 700 dusz. Czy tu nie byłaby wskazana parcelacja w interesie państwowym i społecznym?

Równocześnie za otrzymane z parcelacji pieniądze możnaby ocalić zabytek historyczny i wznieść silną placówkę narodową. Zyskałoby Państwo. Ze zaś nie straciłby Kościół katolicki, mam na to niejakie dane. Jakie? Wiedzą ci, do których to należy.

ar.

Żywa księga przeszłości. We Lwowie żyje 120-let. staruszka.

Pamięta dokładnie wypadki historyczne.

Lwów, 23. lipca.

Doszło do wiadomości naszej Redakcji, że żyje we Lwowie staruszka, dosięgająca już prawdziwie wieku biblijnych patryarchów, która mimo swoich **117 czy nawet 120 lat** jest jeszcze dość krzepka fizycznie i zachowała całkowitą przytomność umysłu i żywą pamięć, zwłaszcza rzeczy dawno minionych.

Wiek tak sędziwy jest bezwątpienia fenomenem niezwykłym, a dzienniki zagraniczne często przynoszą interviewy z tymi nielicznymi osobnikami, którym było dane go dożyć. Wszystko, co wychodzi z ust takiego świadka życia minionych już generacyj, nabiera szczególniejszej wartości jako by historycznego dokumentu, rzecz zrozumiała zatem, że z tytułu mojego charakteru sprawozdawczyni pisma, uważałam za swój obowiązek złożyć wizytę czcigodnej staruszce.

Nazywa się ona **Antonina Kaller** i pochodzi ze znanej we Lwowie rodziny Kurkowskich, pieczętującej się, jak zresztą wiele rodzin mieszczańskich naszego miasta, klejnotem szlacheckim. Wśród swej paranteli liczy rodziny Schirmerów, dr. Janiczków i in.

Lecz pozwólcie mi Czytelnicy, że zamiast opisu, postaram się uczynić Was niejako uczestnikami mojej wycieczki, dać Wam niejako szereg zdjęć filmowych uchwyconych bezpośrednio a niepozbawionych oryginalności i humoru.



ANTONINA KALLER
120-letnia staruszka.

Sędziwa matrona i jej otoczenie.

Przyjeżdżam przed mały domek parterowy przy ul. Torosiewicza i u właściciela tej realności p. **Leopolda Berlsteina,** zasięgam języka. Wskazuje mi mieszkanko, na progu którego spotykam p. Antoninę Kaller. Gdy się dowiaduje z ust moich, że jestem wysłanniczką gazety, widzę na jej twarzy **pewne niezadowolenie i nieufność.** Jednak zaprasza mię grzecznie do wnętrza i prosi siadać.

Pierwszych momentów używam dla przypatrzenia się sędziwej staruszce. Jest ona niewątpliwie już pochylona laty, lecz w ruchach i całej postawie zdradza jeszcze żywą ruchliwość i energję. Odziana skromnie lecz schludnie, widocznie dba o swój wygląd. Twarz jej poorana zmarszczkami; niemniej gdybym nie była z góry uprzedzona, nie **dałabym jej więcej nad lat 80 do 90.** Jedna ręka owinięta w bandaż. Powodem tego, jak mi wyjaśnia staruszka później w rozmowie, był zeszłej zimy upadek na lodzie. Dotkliwe skaleczenia nie chcą się już goić i cała ręka jest silnie owrzodzona i bolesna.

— Mimo to jednak — powiada moja rozmowczyni — Pan Bóg daje mi jeszcze dość siły, **abym sobie wszystko, co potrzebnę sama zrobiła,** uprzątnęła mieszkanie, przeprała bieliznę i pobodne rzeczy gospodarskie, tak jak tu pani widzi w mieszkaniu, bo nie trzymam nikogo do usługi.

Na te słowa oglądam się uważnie dokoła. Mieszkanko składa się z kuchenki i pokoiku. Nad łóżkiem zawieszony **obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, poniżej kilka obrazów świętych oraz fotografje, widocznie pamiątki z lat dawnych.** Panuje tutaj czystość i porządek tak, iż trudno uwierzyć, iż jest on dziełem rąk tej sędziwej osoby. Z dalszych jej słów okazuje się, że to otoczenie pozostaje w doskonałej harmonji z jej osobą.

Wspomnienia.

— Jak pani żyje? — pytam uprzejmie.

— Dzięki Matce Najświętszej i dobrym ludziom **na niczem mi nie zbywa.** Mieszkam tu w tych kątach od lat już bardzo długich, bo to ojczyzna mojej rodziny. **Realność ta należała do mojego bratanka, przemysłowca Kurkowskiego,** o którym pewnie pani słyszała? O, był to dobry, kochany człowiek — mówi, rozrzewniając się, ze łzami w oczach. Mój bratanek i najlepszy opiekun. Od kiedy owdowiałam zajął się mną jak rodzoną matką. Ja mu gospodarowałam na wsi, a potem dał mi tu mieszkanie. I myślał o mnie aż do swojej śmierci. Teraz odnajmuję je od nowego właściciela.

— Czy dawno umarł bratanek pani? — pytam.

— O, niedawno — odpowiada, szukając w pamięci — może **3 lata, a może 10 lub 15,** bo tak dobrze nie pamiętam.

— A ile lat jak pani owdowiała?

— Dawno, nie wiem, może 50, a może 30 lat temu. Widzi pani, te lata to mi się mieszają w głowie. **Ale wszystko, co dawne, to mam w dobrej pamięci.** Pamiętam lepiej, niż to, co **było wczoraj lub przedwczoraj.** Opowiedziałabym pani wszystko, jak to było z moim mężem, który był muzykiem w orkiestrze wojskowej, jak z moją jedyną córeczką, co umarła mi dzieckiem. Ale gdyby mnie pani zapytała, co **mi mówił kto wczoraj, czy przedwczoraj, co jadłam na obiad, czy na kolację, to tego nie pamiętam.**

Oświadczenie to nie dziwi mnie bynajmniej, bo jest ono charakterystyczne dla ludzi wiekowych, a przecież właśnie **chodzi o te dawne, jak najdawniejsze czasy.** Mówię więc:

— Dla nas młodszych, takie dawne wspomnienia są właśnie cenne. Czy nie zechciałaby mi pani z nich coś udzielić?

...Patrzy na mnie z pewną nieufnością: — A po co to pani? Co tam kogo mogą obchodzić wspomnienia starej kobiety?

— Ależ przeciwnie, interesuje mnie to bardzo.

— No, jeśli pani chce, — powiada — i zaczyna rozsnuwać wątek swoich osobistych wspomnień o pożyciu z mężem, o jego chorobie, o dziecku, bratankach, wnukach i prawnukach z bocznej linji.

Nie przerywam, nie chcąc na nowo obudzić jej nieufności. Aż wreszcie sama **trąca strunę, o którą mi chodzi.**

— Tak, tak, ja wszystko pamiętam — powiada — pamiętam jeszcze **przyjazd najjaśniejszego pana do Lwowa...** i jeszcze dawniej, **jego stryja,** i potem **arcyksięcia Rudolfa!...** Co to były za iluminacje i przyjęcia... Dużośmy się **po nich spodziewali...**

Zamyśla się chwilę, a potem jak gdyby ciemna chmura przesuwa się po jej zwiędłej twarzy, która kurczy się bolesnym rysem.

— **Tak, tak, pamiętam... Wszystko co polskie, zostało w mojej głowie i sercu. Jak oni skazali na śmierć Wiśniewskiego i Kapuścińskiego.** Jak on... — tu szuka w pamięci — ...nie wiem, który z nich, ale to wszystko jedno... Jak on powiedział, przed śmiercią: **Idę na stracenie, ale jestem niewinny. Nie żal mi, bo to dla Polski! — Pani! jak dziś pamiętam ten płacz, jaki wten czas poszedł po Lwowie...**

I łzy, tak dziwnie tragiczne w tych oczach starczych, wypłynęły strumieniem na zwiędłe policzki.

Jak pękła bomba

...Czuję, że udało mi się sprowadzić rozmowę na pożądane tory, że usłyszę niebawem wiele rzeczy prawdziwie ciekawych, ale oto w tej chwili następuje **niespodziewany efekt, niby wybuch bomby!**

Redakcja nasza, chcąc umieścić

podobiznę sędziwej matrony w „Gazecie Porannej“, wysłała za mną jednego z naszych pracowników z aparatem fotograficznym. Ten młody, i młodzieńczo impulzywny człowiek, nie chcąc tracić dużo czasu, jak bomba wpada w środek naszej rozmowy:

— Babciu, proszę o chwilkę spokoju. Starowina zrywa się jak oparzona i błyskawicznym ruchem, którego mogłaby pozazdrościć jej prawnuczka, **zsuwa chustkę na twarz aż po szyję.**

— „Nie, nie chcę — woła, uderzając energicznie ręką o stół. — Co to jakieś przeszpiegi? Co kogo obchodzi moja fotografja? **Ja nie chcę być w gazecie, ja nikogo i niczego nie potrzebuję!** Dziękuję za wszystko! Dzięki Bogu moja rodzina o mnie pamięta, przysyłają mi obiad i śniadanie i podwieczorek, dbają, żebym miała światło i opał! — Ot, tu — pokazuje w kącie spory stos drzewa — wszystkiego mi dostarczą, poco mi obcych ludzi! — **Ja jestem szlachcianka, u mnie honor przedewszystkiem!**

Napróżno staramy się tłumaczyć czcigodnej staruszce, że umieszczenie jej podobizny w gazecie, nie jest żadną akcją humanitarną. Jest już spłoszona i nieprzejednana.

Chcąc ją przekonać, mówię: — Ależ szanowna pani, wszak to dla nas honor i zaszczyt, jeśli o pani napiszemy. Przecież pani jest **jak ta żywa książka, która pouczyć może młode pokolenie.** Wszak wywiad to nic ubliżającego przecież w zeszłym roku robiłam **wywiad z prof. Dybowskim, który miał wówczas 96 lat.**

— 96 lat? — odpiera żywo p. Kallerowa. — Cóż mi to dopiero wielkiego, co on może pamiętać! Toż przecież on jeszcze z wachlarzykiem biegał, kiedy ja już widziałam i słyszałam tyle rzeczy, naszych polskich, które utkwiły mi na zawsze w pamięci.

Po tej replice pozostaje dalej przy swojej odmowie tak, że nie pozostaje nam nic innego, tylko pożegnać ją, przepraszając najgoręcej za mimowolnie sprawioną jej przykrość.

Ponieważ jednak dziennikarzowi nie wolno być zbyt dyskretnym a jego pierwszym celem jest zdobyć interesujący Czytelników materjał, więc też mój kolega, korzystając z objaśnienia p. Berlsteina, iż staruszka niedowidza, korzysta, iż wyszła ona na próg domu i bez jej wiedzy robi migawkowe zdjęcie, które załączamy, dzięki przyzwoleniu rodziny p. Kallerowej, do dzisiejszej, ciekawej sylwetki.

J. P.

Skandaliczna afera we Lwowie.

ARESZTOWANIE P. STANISŁAWY ABRAHAMOWICZOWEJ POD ZARZUTEM FAŁSZOWANIA WEKSLI I SZANTAŻU.

Lwów, 23. lipca.

(!) Tutejsze władze bezpieczeństwa wpadły na trop wielkiej afery oszukańczej, w którą wmieszany był cały szereg wysoko postawionych osobistości. Według informacyj naszego sprawozdawcy, które zbierać je musiał z pominięciem policji, która w sprawach tych zachowuje daleko idące milczenie, aresztowano niejaką Stanisławę Abrahamowiczową pod zarzutem szantażu i fałszowania weksli. Ofiarą sprytnej oszustki padł cały szereg osób. Suma przez nią w ten sposób uzyskana, jest bardzo znaczna. P. Abrahamowiczową widziano ostatnio w towarzystwie wysokiego dygniiarza policji, który z nią zabawiał się w nocnych lokalach. Przeciwko temu dygnitarzowi prowadzi obecnie dochodzenia specjalnie przybyły inspektor policji z Warszawy. Śledztwo w tej sprawie przeprowadza żandarmerja wojskowa i policja państwowa. Bliższych szczegółów ze względu na tok śledztwa podać na razie nie możemy.

W ostatniej chwili otrzymujemy telefonemat z komendy policji, wedle którego wysokość sumy sprzeniewierzonej przez Stanisławę Abrahamowiczową wynosi 40.00 zł. Zainteresowanie się tą sprawą przez żandarmerję wojskową wynika — jak nas informują — stąd, że jest ona żoną oficera W. P. w czynnej służbie.

Odrzucenie wniosku niemieckiego w sprawie rewizji granic.

PRZEMÓWIENIE POSŁA STROŃSKIEGO NA SESJI UNJI MIĘDZYPARLAMENTARNEJ.

Londyn, 22. lipca. (PAT) Na sesji unji międzyparlamentarnej omawiano dziś sprawy mniejszościowe. Z ramienia grupy polskiej przemawiał poseł **Stroński,** który podkreślił, że traktaty mniejszościowe stworzone były nie tylko dla jednostronnych interesów mniejszości, lecz również dla **skonsolidowania państw, w których mniejszości te żyją.** Kto traktatów mniejszościowych używa do rozluźnienia konstrukcji państwowej, ten działa przeciwko traktatom. — Omawiając wniosek rewizji granic, wysunięty w związku z kwestją mniejszości przez Linkhagena, poseł Stroński stwierdził, że kto łączy sprawę mniejszości z rewizją granic, ten oddaje **najgorszą przysługę mniejszościom,** gdyż wskazuje państwom na niebezpieczeństwo, grożące ze strony traktatu mniejszościowego. Jako jaskrawy przykład nierównego traktowania mniejszości, przytacza poseł Stroński sytuację **Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech.** Na tle przemówienia posła Strońskiego wywiązała się polemika polsko-niemiecka, w której ze strony polskiej zabrał głos prof. Dembiński, wskazując na podstawie statystyki na upośledzenie Polaków w Niemczech wobec uprzywilejowania Niemców w Polsce. Wniosek Linkhagena co do rewizji granic **został jednogłośnie odrzucony, przyczem Niemcy wstrzymali** się od głosowania. Olbrzymią większością przyjęty został wniosek referenta Studera wraz z poprawką posła Strońskiego, aby skargi i nieporozumienia mniejszościowe, zanim przyjdą do Rady Ligi, załatwiane były uprzednio we własnych organach powołanych przez dane państwo. Następnie przemawiał Mac Donald, podkreślając konieczność nie tylko zbliżenia rządów między sobą, lecz również i parlamentów. Po przemówieniu Mac Donalda sesja została zamknięta.

Rejent i antykwarjusz.

SPÓR O OBRAZ GOYA NIEMIECKIEJ PROWENIENCJI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22. lipca. (st) W listopadzie ub. roku do rejenta **Szumańskiego** zgłosił się antykwarjusz i meblarz **Szrubarski** z ofertą nabycia obrazu Goya. Rejent udał się do Szrubarskiego, który mu pokazał **niewielki szkic, przedstawiający 8 osób, które według słów Szrubarskiego mają reprezentować rodzinę królewską Neapolu i Sycylji.** Antykwarjusz oświadczył, że za obraz ten zarobił by wielką sumę, **gdyby mógł wywieźć go do Paryża i sprzedać,** ale ponieważ nie włada dostatecznie francuskim językiem, **dlatego proponuje p. Szumańskiemu ten świetny interes.** Antykwarjusz oświadczył, że obraz ten **nabył zupełnie przypadkowo u przedstawicielki najwyższej arystokracji polskiej, spokrewnionej z hiszpańską rodziną królewską.** Pierwszy miał zwrócić uwagę na obraz **hr. Lanckoroński,** który — jak twierdzi Szrubarski — chciał również nabyć obraz, rozpoznawszy w nim **autentyczne dzieło Goyi.** Antykwarjusz widząc, że rejent waha się jeszcze, sugestjonował go tem, że **z Medjolanu przybywa w najbliższym czasie pewien wytrawny zbieracz specjalnie po ten obraz Goy, na którym spodziewa się zrobić wyborny interes.**

W ostateczności dobito targu. P. Szumański nabył obraz za sumę 20 tys. zł., z czego 6 tys. wypłacił natychmiast gotówką, a resztą wekslami, płatnemi w ciągu kilku najbliższych miesięcy.

Z nabytkiem swym rejent Szumański udał się do Paryża, gdzie poddał obraz ekspertyzie znakomitego malarza i znawcy malarstwa hiszpańskiego, prof. Pankiewicza. Ten oświadczył, iż jest to niemieckie naśladownictwo Goyi z późniejszego okresu i że obraz ten może uzyskać najwyżej cenę 1000 fr. Ekspertyzę tę podało również kilku największych w Paryżu handlarzy obrazów. P. Szumański powrócił do Warszawy i z obrazem udał się do Szrubarskiego, żądając zwrotu pieniędzy. Antykwarjusz odpowiedział z zimną krwią: „Pan kupował to na własną odpowiedzialność i mnie to wszystko nic nie obchodzi, a pieniędzy nie oddam“. Wobec tego rejent Szumański wystąpił na drogę sądową ze skargą o oszustwo. Proces ten budzi wielkie zaciekawienie w sferach antywarjuszy.

TRAGICZNY WYPADEK LOTNIKA.

Londyn, 22. lipca. (PAT) Według doniesień z Heston, von Redern, który leciał na awionetce pilotowanej przez von **Oertzena,** wyskakując z samolotu w chwili lądowania, został **uderzony śmigłem i poniósł śmierć na miejscu.**

STRAŻAK ZASTRZELIŁ PRZEMYTNIKA.

Stanisławów, 22. lipca. (PAT). W Polanicy Popowiczowskiej (pow. Nadwórna) **będący w służbie strażnik graniczny Stański, z posterunku Jabłonna, zastrzelił w pościgu znanego przemytnika, Wasyla Jurasza.**

Spadli z rusztowania.

Lwów, 23. lipca.

(!) Podczas pracy nad remontem realności przy ul. Wołyńskiej 9. **spadli z rusztowania dwaj zajęci tam robotnicy, mianowicie Edward Chrustnik, zam. przy ul. Bocznej Kingi 4. i Józef Müller,** zam. Podzamcze 1. Obaj robotnicy doznali b. ciężkich obrażeń cielesnych i po opatrzeniu przez Pogotowie ratunkowe **zostali odesłani do szpitala.**

To do policji nie należy.

OPINJE O PRZEBIEGU SŁUŻBY I KWALIFIKACJACH URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22. lipca. (Z). Najwyższa komisja dyscyplinarna przy Prezesie Rady Min. stwierdziła, że w aktach personalnych i dyscyplinarnych funkcjonarjuszów państwowych **spotyka się zaświadczenia wydane przez policję państwową,** stwierdzające kwalifikację danej osoby z tytułu pełnienia przez nią służby. Min. spraw wewn. zawiadomiło wszystkich wojewodów i głównego komendanta P. P., **że organa policji nie są powołane w żadnym wypadku do wydawania opinji o przebiegu służby i kwalifikacjach służbowych pracowników instytucyj państwowych i samorządowych,** gdyż jedynie właściwa do tego jest władza przełożona danego funkcjonarjusza.

Straszne cyfry.

TYSIĄCE OFIAR TAJFUNU NA KOREI I W JAPONJI.

Tokio, 22. lipca. (PAT). **Według danych urzędowych, liczba ofiar tajfunu na Korei w dniu 18. bm. wynosi 393 zabitych, 1493 zaginionych osób, które według wszelkiego prawdopodobieństwa nie żyją i 205 rannych. 8.475 domów runęło w gruzach.**

Na wyspie Kiu-Sziu ofiarą tajfunu padło 82 zabitych, 75 zaginionych, oraz 425 rannych. Tajfun zburzył 16.790 domów, uszkodził zaś 20.786. **Zaginęły 1803 łodzi.**

Wielka sensacja w Stanisławowie.

Bankructwo nafciarza na 1½ miljona dolarów.

Czy wyjechał zagranicę?

Stanisławów, w lipcu.

Wielką sensację, a przytem ogólny popłoch, wywołała **wiadomość o bankructwie jednego z najpoważniejszych przemysłowców naftowych w Stanisławowie, Eisiga Chaima Griffla, właściciela szeregu rafineryj nafty w Skawinie, Stanisławowie, Nadwórnie a ostatnio w Klosterneuburgu obok Wiednia.**

Griffel okazywał bardzo wielką ruchliwość i cieszył się **nieograniczonym wprost kredytem w bankach.** Także drobni przedsiębiorcy i **maluczcy ludzie lokowali swe oszczędności u niego bądź to na weksle, bądź też na bony.**

Według kursujących w mieście pogłosek **krach rozpoczął się w Skawinie, gdzie Griffel miał zgłosić postępowanie ugodowe.** Wiadomość ta rozeszła się po Stanisławowie **lotem błyskawicy i wywołała piorunujące wrażenie.** — Do biur, położonych przy ul. Lipowej, a zajmujących wraz z mieszkaniem osobistem Griffla, **całą kamienicę, poczęły szturmować setki poszkodowanych, prosząc ze łzami w oczach o zwrot swych pieniędzy.** Interwencje te nie zdały się jednak na nic, a poszkodowanym odpowiedziano, że **szef firmy wyjechał ze Stanisławowa.**

W związku z tem głośnem bankructwem należy oczekiwać — jak utrzymują w tutejszych kołach przemysłowo - handlowych **przesilenia w szeregu stanisławowskich i pozamiejscowych przedsiębiorstwach, które utrzymywały kontakt handlowy z Grifflem.**

Pasywa firmy wynoszą podobno **od 1 miljon 200 do 1 miljon 500 tys. dolarów, w tem około ćwierć miljona wynoszą t. zw. zobowiązania bonowe.** Oczywista rzecz, że o cytowaniu ścisłych cyfr **niema w tej chwili mowy.** Opierać się można wyłącznie **na pogłoskach, krążących w poważnych kołach gospodarczych.**

Co do Griffla **niewiadomo w tej chwili, czy bawi tylko poza Stanisławowem, czy też opuścił już granice państwa polskiego.** W Stanisławowie wskutek tego istnieje wielkie wzburzenie. Domagają się najenergiczniejszej **ingerencji władz karno-sądowych.**

—o—

Z POSTĘPEM CZASU.

Nowoczesne kapłanki Hymenu w Budapeszcie

Klub który będzie miał powodzenie.

Lwów, 23. lipca.

W Budapeszcie ma zostać utworzona **centrala małżeńska.** Oczywiście jest to inicjatywa **ściśle prywatna,** mianowicie pewna grupa kobiet zakłada klub, mający nosić nazwę **B. K. C.** i otwierający nową erę **w życiu panien budapeszteńskich.** Założycielki klubu zapewniają, że możliwość wejścia w związki małżeńskie niezamężnych mieszkanek Budapesztu i okolicy **wzrośnie dzięki tej inicjatywie o 50 proc. conajmniej.** Kapłanki hymenu w liczbie około 20, **zastrzegają sobie anonimowość.** Klub założony przez nie będzie się składał **z rozmaitych sekcji,** których zadaniem będzie „doskonalenie“ życia małżeńskiego. Jedna z sekcji **będzie urządzała wykłady i pokazy prac domowych około gospodarstwa,** inna będzie tworzyła rodzaj akademji, w której kandydatki do stanu małżeńskiego **poznawać będą zasady, regulujące wzajemny stosunek żony do męża,** trzecia uczyć będzie porządków domowych, administrowania domem, estetycznego zdobienia mieszkania, kierowania służbą itp.

Krótko mówiąc, dwadzieścia anonimowych założycielek postawiło sobie za zadanie **szerzenie wśród kandydatek do zamęźcia wszelkich dyscyplin, stanowiących podstawy harmonijnego i szczęśliwego współżycia obojga małżonków.** Pierwszym krokiem, bynajmniej nie małoważnym, jest **znalezienie odpowiedniego lokalu, nadającego się na klub BKC.,** w którym młodzież budapeszteńska, należąca do obu płci, **mogłaby spotykać się, zapoznawać bliżej.** Główne salony będą poświęcone **„konwersacji“.** W nich kandydatki do matrymonjum będą **przyjmowały starających się o ich względy młodzieńców.** Wydatki klubowe będą pokrywały specjalnie do tego wezwane osobistości **z pośród arystokratycznego i plutokratycznego towarzystwa węgierskiego.** Nadto określona będzie przez zarząd klubu **wysokość składek członkowskich.**

Członkinią może zostać **każda młoda pana, która skończyła 18 lat, przyczem najwyższa granica lat nie jest określona.** Członkowie klubu płci obojej prowadzić będą w obrębie klubu **życie towarzyskie,** rozumie się **pod kontrolą kierowników i kierowniczek,** którzy jednak będą ingerowali jedynie w razie **konieczności,** a także, kiedy młodzi znajdą się **w momencie powzięcia poważnej decyzji.** Tak więc, o ile młodzieniec jakiś czuje się **szczególnie pociągniętym ku jednej z młodych panien,** członkiń klubu, będzie mógł z pełnem zaufaniem **zwrócić się do kierowniczek,** które w najwłaściwszy i najbardziej poufny sposób **wezmą na siebie zawiadomienie o tem młodej dziewczyny.** Nadto kierowniczki poinformują **oboje młodych przyszłych małżonków o warunkach życia każdego z nich** i starać się będą o umożliwienie młodej parze pobrania się. **W razie odmowy ze strony młodej dziewczyny,** młody człowiek zawiadomiony zostanie o tem **z największą ostrożnością i taktem przez zarząd.**

Klub zajmować się również będzie załatwianiem **wszystkich formalności i przygotowań do ceremonji ślubu, wydostaniem potrzebnych dokumentów, nabyciem pierścionków, wyprawy i ubrania ślubnego, wynalezieniem i urządzeniem mieszkania** i w ciągu kilku lat jeszcze czuwać będzie bacznie nad harmonijnem współżyciem obojga małżonków.

—o—

Za protekcję w uzyskaniu wizy...

OSZUKAŃCZE MANIPULACJE POD KONSULATEM CZESKIM.

Lwów, 23 lipca.

(!) Pod konsulatem czeskim nieznani osobnicy **wyłudzili od Katarzyny Słowakiecz z Tustanowic 50 złotych, przyrzekając jej protekcję w uzyskaniu wizy.** P. Słowakiecz nie chciała początkowo dać 50 złotych, oszuści jednak poradzili jej, **by pieniądze schowała do koperty i wręczyła im je wtedy, jak wrócą z konsulatu.** Sprytnie naturalnie zamienili jej kopertę na inną i kiedy naiwna wieśniaczka po kilkugodzinnem czekaniu na swoich protektorów otworzyła kopertę, **znalazła tylko pocięte skrawki papieru.**

Cios nożem w serce.

KRWAWA ZBRODNIA NA TLE OSOBISTYCH PORACHUNKÓW.

Lwów, 23 lipca.

(!) **„Wieś spokojna“,** którą zwykło się dotąd przeciwstawiać **burzliwemu życiu miejskiemu,** straciła w czasie powojennym ten charakter. — Można nawet zaryzykować opinję, że **w niektórych wsiach bezpieczeństwo mienia i życia jest ostatnio więcej problematyczne, aniżeli w ośrodkach miejskich.** Zarzucono już „niewinne“ koły, którymi Maćki i Iwany **załatwiali swoje porachunki,** zastępując te środki walki **nożami, rewolwerami, a najczęściej karabinami.**

Ostatnio **wypadek morderstwa** zaszedł w pow. brzeżańskim. O godz. 22 w nocy **Iwan Witer i Paweł Witer obaj z Zolnówki, napadli na 20-letniego Iwana Tyczkowa** z tej samej miejscowości i zadali **mu śmiertelny cios nożem w serce. Tyczkow padł na miejscu martwy.** Sprawców policja aresztowała. Jak wykazało śledztwo, zbrodnia została dokonana na **tle porachunków osobistych.**

Awantury ukr. w Snowiczu

Z POWODU UROCZYSTOŚCI STARORUSKIEJ POŚWIECENIA KRZYŻA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Złoczow, 22. lipca. (K.) Dnia 20. bm. miała się odbyć w Snowiczu pow. Złoczów, urządzona przez Staro rusinów uroczystość poświęcenia krzyża. Wskutek odmowy księdza gr. kat. Murowicza, poświęcenia miał dokonać proboszcz z Rykowa, ksiądz rzym.-kat. Jakubowski. W czasie tym zgromadził się liczny tłum, który przyjął groźną postawę. Na wieść o tem przybyli natychmiast na miejsce referent bezpieczeństwa publicznego starostwa **Alster,** powiatowy komendant **P. P.** kom. **Nowak** z posterunkowymi. Prócz kilku najbardziej awanturujących się został aresztowany **Hajdar, który chwycił za gardło Jacka Masnyka i począł go okładać pałką za to, że sprowadził orkiestrę.** Walka nie skończyła się wielkim rozlewem krwi **tylko dzięki szybkiej interwencji kom. Nowaka,** który wkroczywszy z posterunkowymi, **rozdzielił walczących ze sobą.**

—o—

Zamach kupta na posterunkowego

W OSTATNIEJ CHWILI PISTOLET ZACIĄŁ SIĘ I KULA ZOSTAŁA W LUFIE.

Lwów, 23. lipca.

(!) O niezwykłym **zamachu morderczym** donoszą nam z powiatu skałackiego. Mieszkaniec 35-letni sklepikarz **Józef Szulgenia usiłował w Kołodziejówce zamordować pełniącego służbę posterunkowego Golickiego, strzelając do niego z pistoletu.** Tylko dzięki temu, że kula została w lufie, posterunkowy **uniknął śmierci.** Sprawca zamachu został oddany sądowi powiatowemu w Skałacie.

Upały w Stanach Zjednoczonych.

N. Jork, 22. lipca. (PAT) Panują tu w dalszym ciągu niesłychane upały dochodzące do 99 stopni Fahrenheita w cieniu, zaś 135 na słońcu. We wszystkich stanach zachodnich temperatura średnia przekracza 100 stopni, a dochodzi do 112.

GDY SIĘ UŚMIECHNIE KOMU FORTUNA.

Niezwykła karjera tancerza zawodowego.

ZDOBYŁ NAGRODĘ NAUKOWĄ I RĄCZKĘ KSIĘŻNICZKI DOLARÓW.

Lwów, 23 lipca.

(jp) Niezwykłą zaiste karjerę zrobił w ostatnim czasie tancerz zawodowy w jednym z drugorzędnych **lokalów dancingowych w Biarritz.** — Przed kilku miesiącami przybył on do tego zbiorowiska, największego przepychu, które pociąga ku sobie egzystencje, niemogące się utrzymać na powierzchni życia. Jednak mimo ciemnych, ognistych oczu i smagłej cery, mimo regularnych rysów twarzy i fascynującej urody południowca, przez dłuższy czas nie mógł znaleść nigdzie posady. Wreszcie zaangażował się, żeby zarabiać na życie, **do skromnego lokaliku jako tancerz zawodowy.**

Ale już niebawem gwiazda jego zaczęła świtać. Nietylko bowiem starsze missis z za Oceanu ale i najpiękniejsze panie i panny z eleganckich kół towarzystwa europejskiego zaczęły odwiedzać skromny lokal, aby **przetańczyć choć jedną turę z zachwycającym młodym człowiekiem,** który w dodatku tańczył jak anioł.

Właściciel lokalu promieniał. Aż tu pewnego pięknego dnia zawodowy tancerz otrzymał z poczty **list z urzędowemi pieczęciami.** Po otwarciu koperty młody człowiek padł na krzesło pod wpływem radosnego wzruszenia. Oświadczył właścicielowi lokalu, że **jest doktorem filozofji i otrzymał właśnie na konkursie naukowym za swoją pracę pierwszą nagrodę.** Jest to suma, wystarczająca, aby mógł nadal poświęcić się studjom naukowym, które musiał z nędzy porzucić.

Właściciel lokalu, zamiast gratulować panu doktorowi, popadł w wściekłą pasję, oświadczając, że **za nic w świecie nie zwolni w pełnym sezonie swego tancerza, który przyniósł mu tak wspaniały rozkwit jego przedsiębiorstwa.**

Zdawało się, że oba stanowiska nie dadzą się pogodzić. A jednak skończyło się na kompromisie. Właściciel lokalu obiecał młodemu człowiekowi **udział w połowie swoich dochodów,** jeżeli pozostanie u niego do końca sezonu. Było to tak lukratywne, że nawet odznaczony nagrodą naukową doktor filozofji nie mógł się temu oprzeć. Umówiono się więc, że dopiero po sezonie wróci do swojej pracy, wyposażony już w takie środki materjalne, iż stanie się zupełnie niezależny.

Lecz nie na tem skończyła się łaska Fortuny dla swojego wybrańca. Wśród danserek pięknego „vortancera" znajdowała się urocza Amerykanka, prawdziwa „księżniczka dolarów". Młoda miss zakochała się tak szalenie w swoim tancerzu, że sama oświadczyła mu się ze swoją miłością, **ofiarując mu swą rączkę i jej oprawę.** Jej ojciec „selfmademan", nie miał nic przeciwko temu, aby przyjąć za zięcia człowieka o wysokiej wiedzy naukowej, a który zarazem posiadał tyle praktyczności, iż umiał w innym zawodzie szukać utrzymania, potrzebnego do dalszego prowadzenia studjów.

W tych dniach odbył się w Biarritz z wielkim przepychem ślub młodej pary.

Oszukańczy inspektor

WDÓW I SIERÓT WOJENNYCH W POWIECIE PRZEMYSKIM.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w lipcu.

(M) Powiat przemyski ma nową oszukańczą aferę. Wieś bowiem, względnie ludność wiejska, bywa wciąż jeszcze doskonałym **materjałem eksploatacyjnym dla rozmaitego autoramentu wykpigroszów,** którzy, wyzyskując ciemnotę i naiwność chłopków, z dużem powodzeniem mogą **długo i bezkarnie grasować.** Jeśli zaś w końcu takiemu grandziarzowi powinie się noga, to zawsze jeszcze potrafi **zmylić pościg władz bezpieczeństwa** i na jakiś czas przynajmniej wymigać się od odpowiedzialności karnosądowej.

Taki to okaz niebieskiego ptaka dość długo uwijał się po **okolicznych wsiach Przemyśla,** gdzie zachodził do poszczególnych włościan, przedstawiając się jako delegowany przez władze **inspektor inwalidów wojennych.** Osobnik ten, którego obecnie energicznie poszukują władze, **legitymował się dokumentem zaopatrzonym w kilka pieczęci urzędowych,** co, jak wiadomo, na wsi bardzo imponuje i bywa niechybnym sposobem **wzbudzenia zaufania.** Tajemniczy ten inspektor przystępował następnie do swych czynności urzędowych, któremi było **rejestrowanie zamieszkałych w danej wsi inwalidów i wdów wojennych.** W tym celu posługiwał się **autentycznymi formularzami blankietów rejestrowanych,** przyczem za zarejestrowanie każdego inwalidy wzgl. wdowy pobierał taksę jednolitą po **zł. 1,50** z tem, że osobno wpisywał wszelkie **życzenia interesowanego,** zapewniając, że np. **kwestja podwyższenia renty inwalidzkiej da się bardzo łatwo rozwiązać,** bo on, inspektor, ma tak wielkie wpływy, którym nikt oprzeć się nie potrafi.

W ten sposób została przez owego niewyśledzonego oszusta przeprowadzona rejestracja masy inwalidów i wdów w **całym szeregu wsi.** Oszukańczy inspektor czując, że grunt w jednej wsi usuwa mu się pod nogami, pakował manatki i zwinąwszy biuro znikał nagle z widowni, aby po jakimś czasie wypłynąć w **innej okolicy powiatu** i tam znów urzędować na swój sposób.

Wysokość sumy, wykpionej przez tego wykpigrosza od swych ofiar **nie da się na razie ustalić.** Faktem jest tylko, że tutejszy oddział powiatowego Związku inwalidów stwierdził, że **z biura jego w „Domu Narodnym" znikł w niewytłumaczony sposób znaczniejszy zapas formularzy rejestracyjnych dla inwalidów wojennych.** Pewnem jest zatem, że wspomniany oszust przyszedł w posiadanie tych zaginionych blankietów i posługiwał się nimi przy swoich oszukańczych manipulacjach. Poprostu skradł je.

Władze, posiadając dokładny rysopis oszusta, zapewne w najkrótszym czasie zdemaskują go i oddadzą w ręce karzącej sprawiedliwości.

W płomieniach zginęło 3 mies. niemowlę

FATALNE SKUTKI NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z OGNIEM.

(Od naszego korespondenta.)

Złoczów, w lipcu.

(K) Stefan Sawraz, zamieszkały w Monasterkach ad Zazule (powiat Złoczów) — wyszedł z żoną w pole, **pozostawiając bez opieki 3-miesięcznego synka Sławka.** Pod nieobecność rodziców wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem **wybuchł w chacie pożar, który** nietylko **strawił całą zagrodę Sawraza,** ale w płomieniach zginął również 3-miesięczny chłopak. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi 2.000 zł.

Ogień przerzucił się następnie na sąsiednie budynki Hryńka Sycza i zniszczył całe obejście. Szkoda wynosi 3.000zł.

Z doraźną pomocą pośpieszył natychmiast pogorzelcom p. o. starosty pow. p. Gawenda.

—o—

FEJLETON „GAZ. POR." z 24. VII. 1930

Adam Didur we Lwowie

W pewne skwarne południe lipcowe siedziałem jak codziennie z moją oddaną i wierną załogą **w fortecy Atlasowej.** Tak bowiem nazywamy naszą **knajpę artystyczną** z powodu **grubych stuletnich murów,** za którymi **bronimy się dzielnie przed smutkiem życia.**

Napróżno biją taranem w nas smutki
I troska skrada się pod mury cicho.
Wokół fortecy fosa pełna wódki,
W której załonie każde życia licho.
Próżno zgryzota zatrąbiwszy w trąby
Linją ataku zbliża się pomału —
Na swą obronę mamy pełne bomby
I flaszki zawsze gotowe do strzału.

W dniu tym nasz **zapał bojowy** trochę osłabł, bo **„amunicja"** nasza była na wyczerpaniu, a nie zjawiał się na horyzoncie żaden znaczniejszy **„jeniec",** tj. taki gość, który płaci. Siedzieliśmy za stołem osowiali, patrząc **na dno kieliszka.** Ktoś zadeklamował smętnie:

Cicho wszędzie, głucho wszędzie,
W dniu dzisiejszym nic nie będzie.

I nagle w ostrołukowej bramie naszej twierdzy **stanęła jakaś postać wysoka, wspaniała, barczysta,** prześlaniając sobą światło dnia. Zjawisko miało w sobie coś z boskich pierwiastków **teatru Wagnerowskiego.** Czyżby **Zygfryd** przyszedł do nas na kieliszek wódki? I wnet od progu zabrzmiał **spiżowy głos:**

„Jak się macie chłopcy!".



ADAM DIDUR

Ten głos donioślejszy **od trąby archanielskiej,** a przytem **soczysty, ciepły, aksamitny.** Któżby go nie zapamiętał... Ten głos **wyczarowuje** nam wspomnienia wspaniałych postaci: **Mefisto, Borys Godunow, Kardynał.**

Poznaliśmy go w mig: **Adam Didur.**

Nie spodziewaliśmy się zaiste **jeńca tak wspaniałego.** Zawrzało w naszej twierdzy jak w ulu. Uściski, całusy, okrzyki radości. Wytoczono wnet z piwnic beczki **z najwspanialszą amunicją:** koniakiem, węgrem i żywcem. Strzeliły na wiwat **stare korki.** Didur odstrzelił się **amerykańskim ghinem,** bo innego trunku nie pije.

A gdy już nacieszyliśmy się kochanym gościem, gdy minęły pierwsze szały powitania, po kilku latach niewidzenia się, zagrzmieliśmy zgodnym chórem z opery „Halka":

Opowiedz nam,
Jak było tam?

A Didur opowiadał **o Ameryce, o swojej karjerze, o planach i marzeniach na przyszłość,** żywo, młodzieńczo, z temperamentem, z tupetem, z tą **plastyką gestykulacji i mimiki,** tylko wielkim aktorom właściwą.

Zaiste, trudno nam było uwierzyć, że ten **młodzieniec,** trochę dziki i żywy **jak płomień, z czupryną młodego lwa, roześmiany cały radością życia,** a przytem tak **skromny, prosty, naturalny,** to wielki, sławny, genjalny aktor na obu półkulach świata śpiewak, od dwudziestu lat stały **członek słynnej opery Metropolitan House** w Nowym Jorku, w której księgach złotemi zgłoskami zapisane są jego słynne kreacje **w Borysie Godunowie, Fauście, Mefiście Boity, w Sprzedanej narzeczonej, Weselu Figara, Tosce, Parsiwalu** i w. i.

Co chwila padają świetne nazwiska i sylwetki ludzi, z którymi współpracował w swej karjerze artystycznej: **Sembrich - Kochańska, Ferrari, Caruso, Mahler, Toscanini.** O sobie mówi jak najmniej. Bez melancholji wspomina **o smudze cienia,** w którą wchodzi przy końcu **każdy wielki śpiewak.**

Taje jednak jak wosk, gdy mówi o **swej córce Oldze.** Jest ona obecnie jego jedyną **dumą i ambicją.** Cały rok spędziła z nim w Ameryce, **ucząc się i przerabiając partje pod jego okiem.**



OLGA DIDUR WIKTOROWA

Od jesieni **została zaangażowana** do Metropolitaine w Nowym Jorku, gdzie będzie kreować **Toskę, Żydówkę, Elzę i Batterfly.** Wysokie walory jej sztuki, jej głos słowiczy, który oczarował Amerykę, późno **w sierpniu Kraków,** gdzie wystąpi wraz z ojcem w „Tosce", podczas gościny letniej **teatru lwowskiego.**

Karjera panny Zuzi. Niedoszła gwiazda filmowa -- włamywaczką. *Zakochała się w bandycie i wykonała jego plan.*

(Do ryciny na str. 1).

Lwów, 23. lipca.

(jp). Urocza panna Zuzia miała w 20-tym roku swego życia tylko jedną ambicję — którą zresztą wraz z nią dzieli cały legjon młodych dziewcząt — a to **zostać gwiazdą filmową** i jako taka zasłynąć w całym świecie. Niestety, złośliwość losu wysłuchała wprawdzie jej życzenie rozgłosu, ale nie jako gwiazdy ekranu, lecz zupełnie w inny, mniej zaszczytny sposób. Fotografję niedoszłej gwiazdy bowiem rozesłano wprawdzie po świecie, ale... **wraz z listem gończym.**

Historja tej niezwykłej karjery jest następująca: Panna Zuzia Fildink była córką uczciwej rodziny robotniczej w St. Louis. Rodzice dali jej fach w rękę, posyłając ją do krawieczyzny. Jednak Zuzia marzyła tylko o filmie i wbrew perswazjom rodziców pewnego razu, zebrawszy swoje oszczędności, **uciekła do Hollywood.** Dzięki ładnej twarzyczce udało się jej zaangażować jako statystka. Jednak marzenie **zwrócenia na siebie uwagi reżysera,** któryby ją wyawansował na pierwszorzędną gwiazdę filmową, nie chciały się urzeczywistnić.

Natomiast spotkało ją coś zupełnie nieoczekiwanego. Jeden z jej kolegów, młody, bardzo przystojny człowiek, zaczął zabiegać o jej względy i rzeczywiście wkrótce **tak opanował serce i umysł młodej dziewczyny, że stała się jego cieniem** i wyzbyła się zupełnie krytycyzmu w stosunku do kochanka. Piękny Jim, którego **właściwem rzemiosłem był bandytyzm,** a sztuka filmowa służyła mu tylko jako środek do przebycia martwego sezonu aż do **wykonania jakiegoś lukratywnego „skoku",** skorzystał ze swego wpływu na dziewczynę, aby ją wciągnąć na fatalną drogę. Z początku ograniczał się do tego, iż kazał dziewczynie ściągać **rozmaite wartościowe rzeczy w garderobach studjów filmowych.** Lecz wkrótce obmyślił coś lepszego.

Wyładawszy stosunki panujące w domu pewnego bogatego przemysłowca, rozkazał dziewczynie **porzucić występy i zaangażować się jako pokojówka** w domu owego przemysłowca. Gdy Zuzia wzbraniała się to uczynić, zagroził jej zerwaniem. Z obawy przed utratą kochanka, zgodziła się na wszystko. Bandyta wiedział, że chlebodawca Zuzi przechowuje **w kasie ogniotrwałej olbrzymie sumy w gotówce.** Postanowił więc przywłaszczyć je sobie.. Sam nie mógł tego uczynić, ponieważ **przystępu strzegły dwa olbrzymie brytany, a nadto dom był zewnątrz silnie zabezpieczony.** Trzeba więc było robotę powierzyć dziewczynie, dla której, jako domowniczki, wszystkie te przeszkody nie istniały. Nauczył ją zatem, **jak się obchodzić z wytrychem i piłką i innemi narzędziami dla włamania się do kasy.** Pewnej niedzieli, gdy przemysłowiec wraz z rodziną wyjechał na wycieczkę, niedoszła gwiazda filmowa wykonała z całą precyzją plan nakreślony przez swego kochanka i instruktora, poczem znikła wraz z nim z horyzontu. Ostatni raz widziano ją w aucie wraz z kochankiem przejeżdżającą ulicami Hollywood. Za sprytnym operatorem i jego wspólniczką rozesłano listy gończe, lecz dotychczas nie zdołano odnaleźć ich śladu.

Rycina nasza przedstawia kilka scen z tego najbardziej udatnego filmu życiowego, w którym panna Zuzia wystąpiła z powodzeniem jako solistka.

—o—

Posłanie z innych planet. Gdy Conan Doyle po śmierci przemówił. *Medjum, które przebywało na Marsie.*

Lwów, 23 lipca.

(jp) Duch Conana Doyle wreszcie przemówił, jak to już donosiliśmy przed paru dniami. Objawił się on — jak wiadomo — na seansie w Ameryce, oznajmiając, iż **znajduje się w drodze do wieczności na innej planecie i,** że na tym pierwszym etapie doznał życzliwego przyjęcia.

W związku z tem objawieniem przypominają obecnie dzienniki, iż nie jest to pierwsza wiadomość **z innych światów, zapełniających nieskończoność, otrzymana drogą spirytystyczną.**

Przed kilku laty już młodziutkie medjum 18-letnia **Helena Smith była pośredniczką między naszą ziemią a Marsem.** W imieniu mieszkańców tej planety przemawiała ona **w mowie marsjańskiej,** która została ujęta następnie w reguły gramatyczne przez znanego psychologa a zarazem lingwistę **prof. Flournoy.**

Niezwykłe to medjum wzbudziło przed kilku laty olbrzymią sensację w całym świecie spirytystycznym. Młoda dziewczyna była **skromną sprzedawczynią w domu towarowym w Genewie i władała jedynie językiem francuskim oraz bardzo słabo angielskim.** Natomiast jej ojciec, z pochodzenia Węgier, był **prawdziwym polyglotą i mówił 10-ciu językami.**

Zdolności medjalne Heleny Smith objawiły się całkiem niespodzianie. Poczęła ona sama wpadać w trans, niehypnotyzowana przez nikogo. Pod czas transu mówiła rozmaitymi językami. Wciągnięta w seanse spirytystyczne, w śnie hypnotycznym poczęła **spisywać poezje, dyktowane jej, jak twierdziła, przez ducha Wiktora Hugo.** Po pewnym czasie Wiktor Hugo musiał ustąpić innemu duchowi, a mianowicie znanemu awanturnikowi ubiegłego wieku, Ignacemu Cagliostro, który przemawiał za pośrednictwem medjum djalektem włoskim 18 wieku.

Największa sensacja nastąpiła jednak dopiero, gdy Helena Smith pod wpływem pewnej damy, która brała udział w seansach, chcąc wywołać ducha swego syna, zmarłego przed kilku laty, zaczęła przemawiać **w języku przez nikogo nierozumianym.**

Medjum oświadczyło, że jest opanowane **przez ducha zmarłego syna owej damy i wypowiada lub też spisuje dyktowane przez niego zdania.** — Po kilku seansach oświadczyła Helena Smith, że **duch ten przebywa na Marsie, gdzie doznał nowego wcielenia.** Ponieważ medjum twierdziło, że **przenosi się również w transie na tę planetę,** zatem zażądano od niego, aby dała opis tego, co tam widzi. Zaraz w pierwszej wizji ujrzała **dwóch Marsjanów,** jadących w wozie, nie posiadającym kół i widocznie popędzanym

Córka podpaliła dom ojcowski.

WRAZ Z ZABUDOWANIAMI SPALIŁA SIĘ TAKŻE POLISA ASEKURACYJNA.

Lwów, 23 lipca.

(!)Niecodzienny wypadek podpalenia zdarzył się ostatnio w Szyłach (pow. zbaraskiego). W nocy wieś została zaalarmowana **pożarem, który wybuchł w zabudowaniach 73-letniego gospodarza Józefa Łubowskiego.** Ogień strawił budynek gospodarski, kryty słomą, wartości 2.200 zł. Śledztwo wykazało, że **podpalaczką jest zamężna córka Łubowskiego Jewka Kuźnierzowa.** Na jaką sumę był ubezpieczony spalony budynek, nie udało się stwierdzić, **ponieważ polisa asekuracyjna, wystawiona przez P. Z. U. w Tarnopolu, spaliła się razem z mieszkaniem. Podpalaczkę aresztowano.**

Będzie to jedyne w swoim rodzaju widowisko — **córka zasztyletuje na scenie własnego ojca,** choć w życiu bardzo się kochają. Bo **wiecznie młode serce** Didura kocha świat cały, pro mieneje ono tak samo **na sztukę jak i na ludzi,** miłuje rzecby można **samą miłość.** Więc i nasz Lwów ma w niem swoją **serdeczną kartą.**

Wszak tu we Lwowie rozpoczęło się **zaranie sztuki Didura.** Tu naśpiewał się we wszystkich **chórach,** tu kształcił się **u prof. Wysockiego,** stąd wysłał go najserdeczniejszy druh, **prof. Rasp na studja do Medjolanu,** otwierając Didurowi okna na świat. — Więc co kilka lat wpada do Lwowa, ażeby uściskać **swego dobroczyńcę** ażeby wytarzać się **we wspomnieniach młodości,** otrząsnąć z nóg **pył wielkiego świata.**

We Lwowie czuje się jak **akademik,** puszczony na wakacje. Więc nic dziwnego, że pił i śpiewał z nami, że pierwszy raz **nasz chór pijacki** w Atlasowej fortecy miał **basa ponad basy** i przechodnie stawali pod oknami zdumieni i z otwartemi ustami.

Opowiadał nam Didur wiele ciekawych rzeczy **o stosunkach w Ameryce.** Zdaniem jego bardzo mało się robi dla **propagandy Polski za Oceanem,** choć posiadamy tam tak **dzielnych i mądrych przedstawicieli, jak ambasador Filipowicz i konsul generalny dr. Marchlewski.** Najwięcej mógłby zdziałać w tym kierunku jakiś naprawdę **artystyczny teatr polski, np. „Reduta" Osterwy. Polonja** tęskni za dobrym teatrem, a także **Amerykanie, przesyceni sztuką rosyjską, przyjęliby go z otwartemi ramionami.**

Jeśli **jeźdźcy polscy** potrafili podbić Amerykę, czemuż nie pokuszą się o to samo **polscy aktorzy,** wśród których mamy tylu mistrzów nad mistrzami. To byłby najpiękniejszy **most tęczowy,** rzucony między sercem Polski a sercem Polonji amerykańskiej.

Chcielibyście zapewne wiedzieć, **co sądzi Adam Didur o Kiepurze.** Jest zachwycony jego **zawrotną karjerą,** interesuje się żywo swoim **sławnym współrodakiem.** Stanowczo miejsce jego już jest **w Nowym Jorku,** wśród takich sławnych tenorów, jak **Giglio, Volpi, Martinelli, Mac Cormic, Jonson.** Metropolitain House to **najbliższy etap jego świetnej karjery.**

O czem marzy Adam Didur? Miałem wrażenie, że już **syt jest sławy,** że najchętniej powróciłby **na stałe do Polski i oddał swą wielką sztukę** i swe wspaniałe **doświadczenie operze warszawskiej.** Dlaczego o tem nikt u nas nie pomyśli?

Henryk Zbierzchowski.

Pożar w Bartoszówce.

Lwów, 23. lipca.

W domu Józefa Smereczyńskiego zamieszkałego w Bartoszówce (pow. czortkowskiego) wybuchł pożar, którego ofiarą padły dom mieszkalny i kryta słomą stajnia, ogólnej wartości 3.500 zł. Ogień powstał wskutek wadliwej budowy komina. Dzięki szybkiej akcji udało się uratować żywy i martwy inwentarz.

—o—

Tragiczna kąpiel w Dniestrze.

Lwów, 23 lipca.

(!) W czasie kąpania się w Dniestrze w Kościeżynie (pow. buczackiego), **utonął 18-letni Stefan Jewczuk z Kościeżyna.** Zwłoki topielca wyłowiono **dopiero po dwóch dniach.**

jakąś wewnętrzną siłą. Następnie ujrzała **dziecko marsjańskie, leżące w kołysce i kołysane przez dwie uskrzydlone postacie.**

Znacznie ciekawsze od tych naiwnych opisów życia na Marsie było to, że **Helena Smith zaczęła automatycznie pisać w mowie marsjańskiej.** Napisane zdania tłumaczyła następnie w transie na język francuski. Po przebudzeniu nie pamiętała ani jednego z tych dziwnych słów. Co jeszcze bardziej było zdumiewające to, że kiedy profesor Flournoy począł badać **spisane przez medjum słowa, okazało się, że posiadają one pewne stałe formy i mogą być ujęte w reguły gramatyczne.** Nadto okazało się, że gramatyka rzekomej mowy marsjańskiej posiada pewne podobieństwo z językiem francuskim.

Po pewnym czasie Helena Smith straciła kontakt z Marsem. Mimo to istnieją spirytyści, którzy **wierzą dotychczas w autentyczność tej niezwykłej wycieczki na Marsa.** Do tych przekonanych należy angielski **profesor Robinson,** który w r. 1924 w czasie, gdy czerwony planeta znajdował się najbliżej ziemi, wysłał przez londyński urząd pocztowy **depeszę radjową na Marsa z pozdrowieniem od ziemi** w języku marsjańskim, brzmiącą „wopida nipida secomba“. Urząd pocztowy przyjął depeszę, niewiadomo jednak, jakie były jej losy, gdyż dotychczas Marsjanie nie odpowiedzieli na uprzejme pozdrowienie ziemi.

Miękki lód z powietrza.

NOWY WYNALAZEK UCZONYCH AMERYKAŃSKICH.

Lwów, 23. lipca.

Przez długie wieki **jedynym fabrykantem lodu była zima.** Mróz ścinał rzeki pokrywą lodową, ludzie wyrąbywali lód, zwozili go do lodowni i **przechowywali tam aż do lata,** kiedy służył do konserwowania artykułów spożywczych i **im gorętsze było lato, tem prędzej topniał.**

Do miast pozbawionych rzek, trzeba było lód wozić **z odległych nieraz miejscowości,** co oczywiście zwiększało koszty i cenę lodu, która wzrastała również i w innych miastach, gdy zima była lekka, a lód cienki.

Te względy, jak również wzgląd na **niehygjeniczność lodu naturalnego,** pochodzącego z wody rzecznej, **przyczynił się do wynalezienia lodu sztucznego,** produkowanego pod wpływem wytwarzanych w laboratorjach **temperatur tak niskich,** wobec których największy spotykany w przyrodzie mróz nazwaćby można było zaledwie **lekkim przymrozkiem.**

Rewelacją w tej dziedzinie jest wynaleziony niedawno **miękki, chemicznie czysty, praktyczny i bardzo powoli rozpuszczający się lód, produkowany dosłownie z powietrza.**

Wyrabia się go drogą **szeregu procesów chemicznych z tak zw. bezwodnika kwasu węglowego w postaci elastycznej masy, którą można krajać w kawałki dowolnej wielkości.** Lód ten pod wpływem ogrzewania **zamienia się z powrotem w gaz,** ale w bardzo wolnem tempie, gdyż wystarczy przemiana niewielkiej tylko ilości lodu, aby powstały tą drogą gaz stworzył dokoła masy lodowej coś w rodzaju **powłoki izolacyjnej, ogrzewającej się bardzo powoli,** a tem samem niedopuszczającej do szybkiego „topnienia“ tego niezwykłego lodu.

Suchy ten lód używany jest obecnie w Ameryce, gdzie został wynaleziony, nawet do przesyłek pocztowych, gdyż wystarczy do paczki, zawierającej szybko psujące się pod wpływem ciepła produkty spożywcze, **włożyć parę wąskich kawałków takiego lodu, aby adresat nawet w czasie największych upałów odebrał je z poczty w stanie zupełnie świeżym.**

Wyrok mądrego sędziego.

DWIE MINUTY CZY SIEDM SEKUND.

Lwów, 23. lipca.

Niejaki **Wilson,** motocyklista, zderzył się na drodze z wózkiem wieśniaka, **Isaaka Smitha** i wytoczył Smithowi sprawę o **odszkodowanie za zniszczenie swojego motocyklu z powodu tego zderzenia.** Skarżący przysięgał w sądzie, że wina tego incydentu nie może być mu przypisana, jako że on, pierwszorzędny motocyklista, **ściśle określił czas, potrzebny do wyminięcia wózka.**

Wówczas sędzia wyrokujący trybunału w Wirksworth wpadł **na świetny pomysł:** zażądał mianowicie od pozywającego, **aby nic nie mówił przez dwie minuty i aby przez ten czas obliczył w myśli te stodwadzieścia sekund.** Nie zdążyło jednak jeszcze upłynąć **siedem sekund,** kiedy wymowny pan Wilson, zapewniając, że upłynęły już dwie minuty, **chciał snuć w dalszym ciągu swoją filipikę.** — Sędzia, wprost przeciwnie oznajmił, że sesja jest zamknięta i **spór rozstrzygnięty.**

W uzasadnieniu wydanego wyroku sędzia, **uwalniając od odpowiedzialności pozwanego Smitha,** stwierdził nie bez złośliwości, a nadewszystko nie bez dowodu głębokiego rozumu, że **niepodobna uważać za ścisłe oświadczeń człowieka, niezdolnego do rozróżnienia dwóch minut od siedmiu sekund,** tyle bowiem tylko w rzeczywistości upłynęło w trakcie danego mu na obliczenie czasu.

Teściowa musi się mieć na ostrożności

W STANIE NEW JERSEY

Lwów, 23. lipca.

John B. **Nowak** i Ludwik **Jamhy** w Chicago grali w karty. Jamhy **przegrał 650 dolarów.** Niezadowolony ze straty tak wielkiej kwoty, **zaskarżył Nowaka do sądu o zwrot pieniędzy.**

Sędzia Smith uznał Nowaka winnym z artykułu „gambliny“ — hazardowa gra — obowiązującego w Bostonie **od roku 1740** i skazał go **na zapłacenie 1.300 dolarów grzywny** — podwójnej wysokości wygranej „w sposób grzeszny“, jak opiewa stare prawo.

Nowak wniósł **apelację,** lecz przegrał, bo sąd orzekł, że prawo, na podstawie którego zapadł wyrok, **jeszcze nie wygasło i zatwierdził wyrok.** Czy Nowak jeszcze kiedy w życiu dotknie kart, to bardzo wątpliwe.

W Ameryce do dziś dnia obowiązują **stare prawa z 18. stulecia.** Nie bacząc na to, że w obecnych warunkach zastosowanie ich prowadzi do nadużyć, sądy w dalszym ciągu **ferują wyroki na ich podstawie.**

Słynne jest np. **prawo Munna** „Munnus Act“. O ile obywatel Stanu New York uda się na wycieczkę do Stanu New Jersey **w towarzystwie płci pięknej,** wykupuje dla towarzyski bilet i zostanie mu to udowodnione, **karany jest więzieniem do 3 lat.**

Stan New Jersey leży na drugiej stronie rzeki Hudson i **jedzie się tam obecnie tramwajem.** Warto widzieć, jak zakochane parki, jadące z New Jersey do New Jorku, każde oddzielnie kupuje bilet tramwajowy, by tylko nie popaść w kolizję z prawem.

Do dziś dnia obowiązuje takie np. prawo „Mienuhon of affection“ — **działanie na oziębienie sentymentu.** Mąż ma prawo **wytoczyć proces teściowej,** która wpływa na córkę, podkopując w niej miłość do męża. Kara w tych wypadkach bywa do roku więzienia.

—o—

Zderzenie samochodu z wozem.

Lwów, 23. lipca.

(!) Niemiłej przygody doznał wczoraj właściciel furmanki **Władysław Bojarski,** zamieszkały przy ul. Janowskiej 109. Mianowicie, gdy wyjeżdżał ze składu drzewa „Terma“ za rogatką Janowską nagle gościńcem od strony Rzęsny Polskiej **nadjechało auto osobowe nr. Lw. 90663, które nie dając żadnych znaków ostrzegawczych całą siłą najechało na tył wozu p. Bojarskiego.** Woźnica wyleciał z wozu do rowu i odniósł lekkie uszkodzenie ciała, zaś wóz został częściowo uszkodzony. Szofera robotnicy przypadkowo tamtędy przechodząc, **przytrzymali. Ten jednak zdołał wyrwać się z ich rąk, skoczył do auta i uciekł w kierunku miasta.**

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 24. VII. 1930

OSIP DYMOW.

Gaduła.

(Mieszkanie aktorki. Nieporządek dokoła. Telefon).

Aktorka przegląda nową rolę. Wchodzi „Gaduła“ z bukietem czerwonych róż).

AKTORKA: Dzień dobry! Cieszę się, że pan mnie wreszcie odwiedził. Co za piękne kwiaty! To są moje ulubione kwiaty — konwalje! W jaki sposób zgadł pan? Nie... to są raczej róże: Cudowne... Myślałam, że pan już o mnie zapomniał. Zresztą, czy pan tu nie był wczoraj?

GADUŁA (pochyla się w ukłonie i chce mówić).

AKTORKA: A może był to ktoś inny? O ile tak, to był on do pana bardzo podobny. Przez cały wieczór tak mile gawędziliśmy, że prosiłam go, aby odwiedził mnie dziś o godzinie trzeciej. Trzecia! A więc to pan jest moim wczorajszym gościem! Powiedziałam przecież, że jest on bardzo podobny do pana!

GADUŁA (chce coś powiedzieć).

AKTORKA: Wszyscy o mnie zapomnieli. Żyję całkiem samotnie i jestem szczęśliwa, gdy taki człowiek, jak pan... (Dzwoni telefon). Przepraszam pana. Ten wstrętny telefon. Już dziś dzwonił ze dwadzieścia razy. (Mówi do tuby). Hallo! Kto mówi... (zmęczonym, słabym głosem): Dzień dobry. — Nie wiem. — Tak, ból głowy. — Nie pomogło. — Zostaję w łóżku. — Jeszcze się nawet nie ubrałam. — Całą noc nie spałam. — Nie wiem. — Pojutrze, lub w sobotę... Poniedziałek. — Do widzenia! Zadzwonię we środę. — Dziękuję. (Odwiesza słuchawkę). A więc na czem stanęliśmy? Powiedziałam, taki człowiek, jak pan... Ale, jakim pan właściwie jest człowiekiem?

GADUŁA (chce mówić).

AKTORKA: Pan jest dla mnie zagadką. Wiem, pan kocha mnie i mój talent. Wiem o tem, czuję to. (W głosie jej brzmi nieopisana melancholja). Kobieta zawsze to odczuwa, bo jest subtelniejsza od mężczyzny. Gdyby można było cofnąć się do przeszłości... (Podchodzi do drzwi). Przepraszam pana. (Rozmawia z kimś stojącym za drzwiami). Co, jacy znów studenci? Znowuż? Jestem teraz na próbie. Niema mnie... i jeszcze nie wiadomo. kiedy doktór pozwoli mi wstać. (Wraca). Te przedstawienia dobroczynne wpędzą mnie powoli, ale całkiem do grobu. Tak... (Namyśla się). A więc powiedział pan: — Gdyby można było cofnąć się w przeszłość! — Mój Boże! Przecież to jest niemożliwe. Zresztą to jest całkiem zbyteczne. Pan jest filozofem. Ja mówię zaś zawsze: to co było, to przeszło. I tak być powinno.

Mężczyźni nie chcą tego pojąć. Niech pan mi wierzy. Mam więcej doświadczenia, niż pan. Nawet wczoraj powiedziałam do niego... to jest do pana: — Mój drogi! Wszystko ma swoje granice. — (Pokojówka przynosi aktorce list). Przepraszam pana. To jest już szósty list dzisiaj. (Przegląda szybko list i mruczy). Pani talent... oczy.. dusza.. auto.. szczęście... telefon... z najgłębszym szacunkiem... po jedenastej.. Odpowiedź zapłacona... (Do gaduły): Co pan myśli o anonimowych listach?

GADUŁA ((chce mówić).

AKTORKA: Nie, znie zgadzam się z panem. Myślę, że... nie... Zależy od tego, kto i jak. Zresztą dlaczego nie? Do czego mi jest potrzebne jego nazwisko? Ale, zdaje się, że przerwałam panu. Pan powiedział: Miłość czuje. „Błogosławieni ci, którzy wierzą, albowiem oni będą zbawieni“. Ale wczoraj powiedziałam panu: — Nie uznaję granic. Chcę być całkiem wolna. — Nie pamiętam, co mi pan na to odpowiedział. ale dlaczego mówi pan dzisiaj: że granice są konieczne? Pan zaprzecza sobie... (Telefon dzwoni). Przepraszam pana. Ten telefon jest wprost nieprzyzwoity. (Podchodzi do telefonu). Hallo? Kto mówi... (Znacząco). A!... — Dziś — Trzy na dwunastą. — Tak. — Również. — Bardzo. — Naturalnie. — (Śmieje się). — Przez telefon nie mogę. — Osobiście. — Do widzenia! (Ze śmiechem odwiesza słuchawkę). Więc o czem pan mówił? Tak... Może... Która godzina? Czy pan się śpieszy? Szkoda...

GADUŁA (wstaje; całuje wyciągniętą ku sobie rękę aktorki).

AKTORKA: Proszę, niech pan mnie znów odwiedzi. Chętnie z panem rozmawiam. Pan bardzo interesująco mówi. Mimo to, że nie zgadzam się z panem pod wieloma względami, lubię z panem gawędzić. Zdaję sobie sprawę z tego, że mężczyźni na wiele spraw mają całkiem inne poglądy. Do widzenia. A co się tyczy anonimowych listów, wytłumaczę panu, że ja mam rację, a nie pan...

GADUŁA (kłania się i wychodzi).

AKTORKA (sama). Głowa mi pęka po wysłuchaniu tego wszystkiego, co powiedział. Mój Boże! Co za nieznośny gaduła!

Tłum. C. S.

KRONIKA

23 LIPCA
Środa
Apolinarego

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI.

Środa, 23. lipca o godz. 8 wiecz. „Rywale“ z udziałem dyr. Rygiera i p. Suchcickiego, art. teatr. warsz. Zniżki ważne.

Czwartek, 24. lipca o godz. 8 wiecz. „Rywale“ z udziałem dyr. Rygiera i p. Suchcickiego, art. teatr. warsz. Zniżki ważne.

Piątek, 25. lipca o godz. 8 wiecz. „Rywale“ z udziałem dyr. Rygiera i. Suchcickiego, art. teatrów warsz. Ceny zniżone — zniżki ważne.

*

Teatr Mały zamknięty jest aż do odwołania.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Kobieta i żywioł“, film dźwiękowy oraz dodatki dźwiękowe.
CASINO: „Pat i Patachon“.
CHIMERA: „Cud XX. Wieku“.
COLOSSEUM: Z powodu rekonstrukcji Kino nieczynne.
FATAMORGANA: Skrzydła (Wings).
GRAŻYNA: „Grzesznica bez grzechu“ i „Pat i Patachon“.
KOPERNIK: „Ekspress miłości“ i „Gdy północ wybije“.
LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.
LUNA: „Ostatni syn“.
MARYSIENKA: „Ekspress miłości“ i „Gdy północ wybije“.
OAZA: „Policmajster Tagiejew“.
PALACE: Loy Schaney — „Gdzie wschód jest wschodem“ dźwiękowy.
PAN: „Zabawka paryska“.
PASAŻ: „Telegrafista 6-tego posterunku“, oraz „Spalone mosty“.
POLONJA: „Dzikuska“ (na cel budowy Domu Ludowego w Lewandówce).
PROMIEŃ: Z powodu rekonstrukcji kino nieczynne.
STYLOWE: „Wino miłości“ i „Co to jest miłość?“
UCIECHA: „Lucjano Albertini najsprytniejszy złodziej świata“ oraz „Pat i Patachon jako strażnicy cnoty“.

—□—

Wiadomości teatralne.

Sensacyjna sztuka amerykańska „Rywale“ ciesząca się rozgłosem światowym, jest niezwykle gorąco przyjmowana przez lwowską publiczność, co wieczór w Teatrze Wielkim. Postacie kapitana Flagga i sierżanta Micky Quirt, wiecznie rywalizujących o kobietę, dwóch zabijaków i obieżyświatów, znalazły brawurowych wykonawców w dyr. Rygierze i p. Suchcickim, artyście teatrów warszawskich. Pełną wdzięku Charmainą jest Irena Ładosiówna. Pp. Zbrojewski. Jenoval, Ratschka, Nawrocki i wielu innych, dopełniają doskonałej obsady. Z powodu wyjazdu zespołu komedjowego do Krynicy, świetna ta sztuka wkrótce zejdzie z afisza. Ceny zniżone. Zniżki ważne.

Przed dziesięciu laty.

Lwów, 23. lipca.

23. lipca.

FRONT PÓŁNOCNO-WSCHODNI.

Od świtu dnia dzisiejszego, siedm dywizji piechoty i dwie dywizje kawalerji sowieckiej w pierwszej linji, zaatakowały po silnem przygotowaniu licznej artylerji, linję Niemna, bronioną przez I. naszą armję, której dowództwo w dniu dzisiejszym objął generał Romer.

Już w godzinach rannych nieprzyjaciel sforsował rzekę w centrum Armji, w pobliżu ujścia Swisłoczy do Niemna, na odcinku 11 dywizji, a równocześnie kawalerją zagroził obejściem naszego lewego skrzydła, posuwając się na zachód od Grodna, w kierunku na Nowy Dwór. W następstwie tego, wysunięta pod Grodno grupa pułkownika Łuczyńskiego (XVIII brygada) znalazła się w szczególnie trudnem położeniu.

W ciągu dnia, wśród ciężkich walk, oddziały nasze opuściły linję Niemna z wyjątkiem dywizji 1-ej litewsko-białoruskiej dowodzonej przez generała Rządkowskiego, która utrzymała w całości swój odcinek w rejonie Mostów, mimo, że oba jej skrzydła — lewe wskutek cofnięcia się 17-tej dywizji, prawe w następstwie opuszczenia linji Szczary przez oddziały 4-tej armji — zostały zupełnie odsłonięte.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Nad Zbruczem zacięte walki nie przynoszą zmiany położenia. Na południe od Beresteczka kolumna jazdy nieprzyjacielskiej w sile około 1.000 szabel, przeprawiła się przez Styr. Nasze brygady jazdy III. i IV. oraz oddziały naszej 3-ej dywizji Legjonów przeszły do kontrakcji.

W 3-ej armji akcja 1-ej dywizji Legjonów w rejonie Rożyszcza rozbija 131 brygadę sowiecką, przyczem wzięto całą baterję nieprzyjacielską z zaprzęgiem, 20 karabinów maszynowych i tabory.

Na tle mizerji mieszkaniowej...

TRZY SPRAWY SĄDOWE I TRZY WYROKI.

Lwów, 23. lipca.

(!) Na tle mizerji mieszkaniowej dochodzi u nas bardzo często do scysji między **lokatorami a gospodarzami, które zwykle kończą się w sądzie.** Wczoraj r. Świrczyński rozpatrywał 3 sprawy, których tłem były sprawy mieszkaniowe.

W pierwszym wypadku stanął przed sądem oskarżony o niebezpieczne pogróżki p. A. M. Doniesienie na niego wniosła p. **Marja Jaworska,** emer. naucz. o niebezpieczne pogróżki. P. Jaworska wraz z p. M. mieszkają w realności przy ul. Klonowicza w lokalu byłego Zw. Nauczycieli. Wspólnie używają kuchni i wodociągu. Właśnie **o kuchnię rozgorzał między nimi zacięty spór.** Kilkakrotnie skarżyli się nawzajem do Sekcji III o obrazę czci, a wyroki sądu grodzkiego były w **większości wypadków uwalniające.**

Na wczorajszej rozprawie **p. Jaworska zeznała pod przysięgą, że sąsiad jej grozi ciężkiem uszkodzeniem ciała** i wobec tego sędzia skazał go na 4 miesiące więzienia **z zawieszeniem kary na 5 lat.**

W drugiej parze przed tym samym sędzią stanęli **Teodor Kalinowski,** właściciel realności na Lewandówce i lokatorka jego **p. Seniukowa.** P. Kalinowski przed kilku laty wybudował sobie dom na Lewandówce i **odnajął mieszkanie pp. Seniukom za z góry ustalony czynsz.**

Seniukowie wprowadziwszy się do mieszkania poczynili odpowiednią adaptację i koszty tych adaptacji **chcieli potrącić z czynszu.** Na to się nie chciał zgodzić właściciel i doszło między nimi **do całego szeregu incydentów, a nawet do sporu cywilnego.** Seniukowie aż do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd cywilny **nie płacili czynszu.** To tak zirytowało gospodarza, że ten **rozebrał ścianę w mieszkaniu Seniuków, chcąc ich w ten sposób zmusić do wyprowadzenia się.** Seniukowie wygotowali na Kalinowskiego oskarżenie i wczoraj r. **Świrczyński** po wysłuchaniu stron **skazał gospodarza na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem kary.**

Cykl tych afer mieszkaniowych zamknęła sprawa **Franciszka Schmidta i Katarzyny Nowakowej.** P. Franciszek Schmidt w Grzędzie (powiat Lwów) wynajął dom p. Katarzynie Nowakowej. P. Nowakowa miała się w określonym terminie wyprowadzić gdyż Schmidt **potrzebował mieszkania dla siebie.** Terminu tego jednak nie dotrzymała, wobec czego właściciel rozebrał dach i podczas tego **pobił dotkliwie ciotkę p. Nowakowej.** W czasie rozprawy wyszło na jaw, że **część winy leży po stronie oskarżycielki, nie dotrzymała ona bowiem warunków najmu.** Wobec tego sędzia uwolnił Schmidta od winy i kary, skazał go tylko **za pobicie ciotki p. Nowakowej na 14 dni aresztu z zawieszeniem.**

Uchwały Magistratu.

Lwów, 23. lipca.

Na posiedzeniu Magistratu, odbytem w dniu 22. bm. pod przewodnictwem prez. **Brzozowskiego udzielono szeregowi petentów zniżek opłat cmentarnych, oraz uchwalono subwencje dla kilku organizacyj dobroczynnych i społecznych.**

Następnie zezwolono **na budowę domu III-piętrowego przy ul. Starotandetnej, przeznaczonego na Schronisko dla bezdomnych.** Dawidowi i Esterze Jagid zatwierdzono plany dodatkowe na II-piętrowy dom mieszkalny przy ul. Pijarów u zbiegu z ul. Kluszyńską, zaś Ukraińskiemu Muzeum narodowemu przy ul. Mochnackiego 42, plany na budowę piętrowej oficyny, przeznaczonej na cele muzealne. W końcu przyjęto szereg osób do związku przynależności gminnej.

—o—

Dwurazowe urzędowanie w kolejowych ekspedycjach i kasach towarowych.

Lwów, 23. lipca.

Z dniem 1. sierpnia br. wprowadza się **dwurazowe urzędowanie od 8 do 12 i od 14 do 18 w ekspedycjach i kasach towarowych na stacjach Lwów i Lwów—Podzamcze.** Wobec tego, że dwurazowe urzędowanie na innych stacjach wprowadzono już dawniej, będzie z dniem 1. sierpnia br. ten porządek urzędowania **obowiązywał na wszystkich stacjach tutejszego okręgu dyrekcyjnego.**

—o—

Wczorajsza pogoda we Lwowie.

Lwów, 23. lipca.

(jp) Wszystkiego mieliśmy potrosze. Rankiem było ciepło i słonecznie, ale dość silny wiatr niósł zimne podmuchy. Około południa zachmurzyło się i parę razy przeszedł krótkotrwały deszcz, do którego około godz. 3-ciej wmieszały się niewielkie krupki gradu. Następnie wyjaśniło się i wiatr ustał, a reszta dnia była pogodna przy miernem cieple.

—o—

Komunikaty.

Legjoniści! Zarząd Zw. Leg. Pol. we Lwowie wzywa wszystkich Legjonistów, by niezwłocznie jawili się w lokalu przy ul. Janowskiej 5. w godz. od 10 do 12 rano i od 5 do 8 wieczorem, celem uzupełnienia rejestracji i wyjazdu na zjazd do Radomia.

Tow. Opieki nad zwierzętami we Lwowie, jako instytucja humanitarna nie rozporządzająca dostatecznemi funduszami, apeluje do dobroczynności miejscowych instytucyj, towarzystw i przedsiębiorstw, oraz obywateli o łaskawe bezpłatne użyczenie dla celów wymienionego towarzystwa — skromnego lokalu w dnie powszednie na godziny od 18 do 20, najchętniej w śródmieściu. Koszty związane z oświetleniem, oraz utrzymaniem porządku w użyczonym lokalu Towarzystwo zobowiązuje się pokrywać ryczałtowo. Łaskawe zgłoszenia pisemne i ustne przyjmuje się w chwilowym lokalu Towarzystwa w Domu Akademickim, przy ul. Łozińskiego 7. I. p. od godz. 18 do 19.

—□—

Kronika policyjna.

Chcieli zdemolować dom. W związku z wiadomością zamieszczoną pod powyższym tytułem w „Gazecie Porannej“, a zaczerpniętą z półurzędowego komunikatu Wydziału śledczego we Lwowie, prosi nas p. S. Fluhr, właściciel realności przy ul. Dekerta 14. o stwierdzenie, iż w domu tym nie mieszkają podejrzane indywidua. Również nieścisłe jest, jakoby wyrostki bawiły się na podwórzu tej realności w porze, o której zdarzył się napad i jakoby p. Fluhr miał ich uspakajać z powodu ich krzyku na widok napadniętego przez psa kota. Tak samo nie odpowiada prawdzie, jakoby p. Fluhr któregokolwiek z tych chłopców uderzył, a krzyk „biją mnie“ był sygnałem do napadu na dom. Natomiast według relacji p. Fluhra kot, który był powodem zajścia został napadnięty przez jego psa. Kot ten jest własnością p. Róży Koch, zamieszkałej w tej realności. Na krzyk p. Kochowej p. Fluhr wybiegł na podwórze, zaczął ją uspokajać i spowodował, że pies puścił kota żywego. Wówczas to zgraja zaczęła demolować ogrodzenie domu i dobijać się do zamkniętej bramy. Bramę tę p. Kochowa otworzyła i wtedy to p. Fluhra uderzono w lewą łopatkę. Zajściu temu położyła kres policja. Jest rzeczą charakterystyczną, iż według p. Fluhra jego wyjaśnienie zgodne jest z protokołem, jaki złożył na II. komisarjacie P. P. Dlaczego komunikat wydziału śledczego odmiennie przedstawił sprawę, tego p. Fluhr wyjaśnić nam nie mógł.

(!) **Włamanie mieszkaniowe.** Nieznani sprawcy dostali się wczoraj do mieszkania Doli Bojkównej, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 24., gdzie w celach kradzieży splądrowali całe mieszkanie. Co zostało skradzione i jaka powstała szkoda narazie stwierdzić nie zdołano, ponieważ Bojkówna przebywa na prowincji.

(!) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych odstawiono wczoraj Jana Stempienia, lat 29, za kradzież 2 zegarków nieznanej narazie wartości na szkodę Jana Pawlika, sierż. W. P., Michała Szacha za kradzież parasolki wartości 10 zł. na szkodę Abrahama Weinmana, Włodzimierza Rusina, przytrzymanego na gorącym uczynku włamania do mieszkania Felicji Janowiczowej przy ul. Kurkowej 17., Janinę Tomaszewską, bez zajęcia, za kradzież drobnej gotówki na szkodę Ewy Mandel, zam. Rapaporta 7., Rozalję Wolacz poszukiwaną za szereg kradzieży, Marcina Hajdora, lat 25, podejrzanego o szereg kradzieży, Stefana Zackowskiego, Kazimierza Czekalę i Jana Premę za włóczęgostwo, Wilhelma Schora i Zofję Andrusiewicz za wywołanie awantury w śródmieściu.

(!) **Aresztowanie niebezpiecznego opryszka.** W czasie obławy polic. przeprowadzonej przez Brygadę I. udało się schwytać niebezpiecznego włamywacza Derenia, przy którym znaleziono narzędzia służące do włamań.

(!) **Podrzucone niemowlęta.** Portjer Miejskiego Zakładu sierót przy ul. Kadeckiej p. Roman Kubrakowicz doniósł policji, że znalazł wczoraj obok zakładu porzucone dziecko płci męskiej liczące około 3 tygodni. Dziecko oddano do Zakładu sierót. — To samo zdarzyło się p. Tekli Kasarab, dozorczyni domu przy ul. Nowy Świat 8. Mianowicie wczoraj o godz. 6-tej rano tuż po otwarciu bramy znalazła obok schodów w realności, którą zamieszkuje, porzucone dziecko płci męskiej, liczące około 8 miesięcy. P. Kasarab pobiegła z dzieckiem do VI. komisarjatu, który skierował ją do komisarjatu dzielnicy VI. i tam dziecko to zostało, aż do czasu wyśledzenia matki.

(!) **Zeszły lwowscy** uważać mogą wczorajszy dzień za bardzo szczęśliwy. W jednym dniu udało im się bowiem na brać dwóch naiwnych. I tak Izakowi

Wertmanowi sprzedali złoty łańcuszek i obrączkę za 12 dol. Złote te przedmioty przedstawiały wartość kilkudziesięciu groszy, gdyż były zrobione z metalu. Podobnie również wpadł Bernard Klag, kelner, zam. za rogatką Janowską, który kupił łańcuszek i obrączkę za 90 zł.

—□—

PIERWSZE WRAŻENIE. Jest rzeczą powszechnie uznaną, że kobiety w większym stopniu, aniżeli mężczyźni, kierują się instynktem, który jak wierny towarzysz, choć bezgłośnie jednak dość silnie przestrzega kobietę i wskazuje jej właściwą drogę postępowania. Poddając się temu wewnętrznemu głosowi, mają kobiety świadomość tego, jaki wpływ w znaczeniu psychogenetycznym, wywiera na mężczyzn pierwsze wrażenie. Ryje ono głęboki ślad w pamięci, trudny do zatarcia i często decyduje o wzajemnym stosunku ludzi. Znaczenia owego „pierwszego wrażenia“ nikt nie waży się negować, a raczej daje się zauważyć powszechna troska, często instynktowna, aby owo sakramentalne „pierwsze wrażenie“ wypadło na naszą korzyść. To też staramy się usunąć wszelkie usterki naszej cery Na międzynarodowych wystawach Handlowo - Przemysłowych, wyrabiany przez Tow. „CAZIMI“ Crem Cazimi Metamorfoza uzyskał pierwszą nagrodę i Medal złoty. Powszechne uznanie, jakie sobie zdobył Crem Cazimi Metamorfoza zawdzięcza on swym niezwykłym zaletom, jakie bez najmniejszej szkody dla cery, wykazuje przy zwalczaniu szpetnych wągrów, piegów i innych wad skóry. Krem powyższy zapobiega również występowaniu wymienionych wad, nadaje cerze młodzieńczą świeżość wyglądu i przywraca utraconą delikatność. W ciągu całych dziesiątków lat, zdobywał sobie „Crem Cazimi Metamorfoza“ nietylko uznanie, ale i głębokie zaufanie wszystkich, którzy przy jego użyciu mieli możność stwierdzić, że jest on niezastąpionym środkiem, w zwalczaniu piegów, wągrów i innych wad cery, przywracając twarzy wolny od wszelkich, wbrew naszej woli powstających usterek.

—□—

W strasznem położeniu znajduje się prawnik ukończony, który wskutek długotrwałej epilepsji (choroby św. Walentego) posady znaleźć nie może. Uprasza się nawet najskromniejsze datki składać w naszej administracji pod „Najnieszczęśliwszy“. Prawdziwość tragicznego położenia tegoż zbadano.

—o—

Na srebrnym ekranie.

„GDY PÓŁNOC WYBIJE“ I „EXPRESS MIŁOŚCI“ W KINIE KOPERNIK I MARYSIENKA.

Lwów, 23. lipca.

(jp) Z pomiędzy dwóch sztuk, które składają się na nowy program kina „Kopernik“ i „Marysienka“ niewątpliwie wyróżnienie należy się emocjonującemu dramatowi „Gdy północ wybije“. Możenie zgodzilibyśmy się na skuteczność przesłanek, jakiemi młody żonkoś i właściciel kopalni djamentów w Afryce zdobywa miłość opornej żoneczki, ale trzeba przyznać, że akcja obfituje w momenty dramatyczne i wstrząsające, a rozgrywające się częściowo w środowisku zachodniej kultury, częściowo wśród dzikiej przyrody południowej Afryki trzyma zainteresowanie widza w najwyższem napięciu. Doskonała gra wykonawców głównych ról, a w pierwszej linji wybitnego tragika **Clive Bronka** i uroczej **Jaupieliny Logan** przyczynia się do scieniowania wrażeń i utrzymania ich nawet w najsilniejszych momentach na poziomie artystycznym.

Komedja „Express miłości“ obfitująca w komiczne powikłania, rozwija się z taką „ekspressową“ szybkością, że nie zostawia rozbawionemu widzowi czasu na krytycyzm. Niemałą atrakcję obecnych przedstawień w obu kinach stanowi dobra orkiestra.

Składki.

Dymitr Mafrszewski na T. S. L. 5 zł.

—o—

ADAM STODOR.

Nie bądź bezczynny...

NIE BĄDŹ BEZCZYNNY, ANI BEZ BACZENIA,
WYKORZYSTAJĄ TO WRAZ LUTE LOSY, —
BEZCZYN WRÓG ZAWSZE NA KLĘSKĘ PRZEMIENIA
I WRAZ WZROK ŚCMIĄ CI ŁEZ PRZEGORZKICH ROSY...

TRZEBA BYĆ CIĄGLE JAK ŻURAW NA WARCIE,
PRZEWIDZIEĆ TRZEBA WSZYSTKIE LISIE KROKI
LOSU, GDY CHYŁKIEM DĄŻY, MIAST OTWARCIE,
BY OSŁABŁEMU OGARBOWAĆ BOKI — —.

TRZEBA OBLICZYĆ I PRZEWIDZIEĆ DOBRZE,
ABY NIEZNANE NIE SPOJRZAŁO W OCZY
TWE PRZERAŻONE, LECZ ZMAGAĆ SIĘ CHROBRZE
I WIEDNIE Z LOSEM, GDY W KLĘSKĘ CIĘ TŁOCZY.

A W TEDY LOS ZŁY TWYCH KROKÓW NIE WSTRZYMA,
ZMOŻE GO CZUJNOŚĆ I TWA CIĄGŁA PRACA, —
COFNIE SIĘ KLĘSKA, CO SŁABYCH SIĘ IMA,
BO WALKA Z CZUJNYM JEJ SIĘ NIE OPŁACA

ZE SPORTU.

Zawody pływackie o mistrzostwo okręgu.

Pierwszy dzień walki.

Lwów, 23. lipca.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się na stawie „Świteź“ zawody pływackie o **mistrzostwo Okręgu**. Wyniki naogół osiągnięto niezłe. Zainteresowanie zawodami małe.

Sztafeta 5×50 m. stylem dowolnym dla panów. 1) Pogoń I. (Englert, Sulik, Weisberg, Bober) 2.44.2 **nowy rekord okręg.** 2) Pogoń II. (Birnbaum, Zając, Bunzel, Rogojski, Wolf) 3.07.3. 3) Lechja I. 3.12.8 4) Lechja II. 3.17.2. 5) Hasmonea 3.37.

200 m. styl. klas. dla pań 1) Kohlerówna (Pog.) 5.07.2, 2) dr. Adamiakowa (Pog.) 5.46.2, 3) Tarnowieczówna (Lech.) 5.52.8. — Poza konkursem Szczerbówna (Pog.) styl dow. 3.36.4 **nowy rek. okręg.**

1500 m. styl dow. dla pań. 1) Bartamańska (Lech.) 41.10.4, 2) dr. Adamiakowa (Pog.)

1500 m. styl dow. dla panów. 1) Bunzel (Pog.) 29.34.4, 2) Bober (Pog.) 30.10.

W punktacji ogólnej prowadzi Pogoń 92 pkt., przed Lechją 34 pkt. i Hasmoneą 4 pkt.

Poza startami w konkurencji mistrzowskiej odbyły się jeszcze **zawody młodzieży**, które dały następujące wyniki:

50 m. dla chłopców do lat 15 styl. klas. 1) Rozlachowski (Pog.) 53.4, 2) Tur (Hasm.) 10.08. Dwaj pozostali wskutek zmiany stylu zostali zdyskwalifikowani.

100 m. dla chłopców do lat 18 styl. klas. 1) Eisler (Hasm.) 1.40.8, 2) Syjak (Lech.) 1.48.3, 3) Tajchman (Hasm.) 1.48.4, 4) Szrama (Lech.) 1.59.

Co się działo na świecie?

Lwów, 23. lipca.

Przedewszystkiem **Vienna pożegnała się z „Mitropacupem“**, przegrywając ponownie ze Spartą tym razem na własnem boisku i **w stosunku 3:2.** Zwycięstwo Czechów było zasłużone, grali oni wyrównani **we wszystkich linjach**, czego nie można powiedzieć o Viennie, u której było **wiele luk**. Drugą sensację w „Mitropie“ sprawił **Ujpest**, który z miejsca **zrewanżował się Ambrosianie**, bijąc ją w Medjolanie również **w stosunku 4:2.** Wobec równej ilości punktów i bramek odbędzie się **trzecie spotkanie**, z czego skorzysta **Wiedeń**, który jako „neutralny“ będzie terenem **rozstrzygającej walki Włochów z Węgrami**. Publiczności stolicy naddunajskiej pozazdrościć można czekającej ją sensacji.

Ameryka pokonała naturalnie **Włochów w Daviscupie.** Wyniki pierwszych trzech spotkań podaliśmy wczoraj, dziś wypada je jedynie uzupełnić **o rezultaty dalszych dwóch gier**, których sensacją było **zwycięstwo Morpurgi nad Allisonem.** Tak, że w ostateczności Amerykanie wygrali w stos. **4:1.** Wyniki szczegółowe były: **Lott — Stefani** 6:3, 6:1, 6:3, **Morpurgo — Allison** 7:5, 6:2, 5:7, 6:4.

Koernig znajduje się znów w **doskonałej formie.** Poraz drugi a może nawet trzeci w bież. sezonie **wyrównał rekord światowy w słowce.** Tym razem dokonał tego **na stadjonie sztokholmskim**, gdzie z okazji wystawy odbywają się przez cały tydzień różnego rodzaju imprezy sportowe. Konkurencja była **nielada**, to też świadczy to wybitnie na korzyść Koerniga, że przebiegając setkę w **czasie 10.4** pokonał **o dwa metry** Amerykanina Bowena (10.6) i rodaka swego Gilmeistra z Hannoweru (10.8). Niemcy wygrali też **sztafetę 4x100** w doskonałym czasie **41.8 s.**, biegnąc w składzie **Koernig, Schloesske, Gilmeister i Büchner.** Wspaniały czas uzyskał niepobity dotychczas w **Europie** Amerykanin **Anderson**, przebiegając **110 m. z płotkami** w czasie **14.7 sek.** Bieg 800 mtr. wygrał Szwed Kraft w czasie 1,55 s., rzut oszczepem Norweg Granlie 61.80, przyczem **Bela Szepes** niedysponowany osiągnął **zaledwie 54.78.** Niespodzianką było zwycięstwo **Jonhsona** w biegu maratońskim (2:42.39.2) przed Finem Koski.

Włosi — jak to było do przewidzenia — pokonali w międzypaństwowych zawodach lekkoatletycznych **Szwajcarję** w **stosunku 88:69 pkt.**, przyczem zauważyć należy, że Włosi wystąpili z rezerwami.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Czwartek, 24 lipca 1930.

Lwów, 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05—13 Koncert z płyt gramofonowych. 17.30 Transmisja z Krakowa. Pogadanka dla pań wygł. p. dr. M. Solecka. 18.00 Transmisja z Warszawy: Koncert solistów. Wykonawcy: Adela Comte-Wilgocka (sopr.), Roman Micewski (fort.) i Michał Jaworski ,akomp.). 1. a) J. S. Bach: Preludjum i fuga gis-moll, b) F. Haendel: Warjacje E-dur p. t.: „Muzykalny kowal“ odegra p. R. Micewski. 2. a) F. Haendel: „Oh mio cor“, b) B. Marcello: „Quel la fiamma“, c) G. B. Pergolese: Arietta — odśpiewa p. A. Comte-Wilgocka. 3. a) F. Mendelssohn: Prząśniczka, b) R. Strauss. „Na cichej drożynce leśnej“, z cyklu Stimmungsbilder“, c) Godowski: Stary Wiedeń z cyklu „Triakontameron“, odegra p. Micewski. 4. a) R. Strauss: „Rozpuść twe włosy“, b) H. Wolff: W ukryciu, c) J. Brahms: Samotność, d) M. Reger: Kołysanka — odśpiewa p. Comte-Wilgocka. 5. a) Rosenthal: Papillons, b) J. Strauss: Philipp: „Wino, kobieta śpiew“ — odegra p. Micewski. 19.00 Rozmaitości i komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodar. 19.20 Transmisja z Krakowa. Odczyt pt.: „Korzenie czarodziejskie w lecznictwie ludowem — wygł. prof. E. Wyrobek. 19.45 Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy. 20.00 Sygnał czasu, poczem Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy. 20.30 Trans. z Warszawy: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej i solista. 1. Fuczik: Marsz „Ciężka artylerja“. 2. Jan Strauss: Uwertura do operetki „Zemsta nietoperza“, 3. Solista. 4. Bizet: Suita „Carmen“ Nr. 2. 5. Blon: a) Sicilietta, b) Taniec rybaczek. 6. Lewandowski: Mazur „Franek“. 21.30 Transmisja słuchowiska z Warszawy. 22.00 Trans. z Warszawy: p. Zofja Zaniewicka-Wiskowska wygł. fejleton pt.: „Prawdziwa francuska“. 22.15 Trans. z Warszawy. Komunikaty. 23.00—24.00 Transmisja muzyki tanecznej z „Gastronomji“ w Warszawie. Orkiestra Mutzmana.

LONDYN 20.45. Konc. radjoork. wojsk. **KRÓLEWIEC** 20.30 Muz. z rewji i filmów dźwiękowych. **BRATISLAVA** 17.00 Koncert. „Rzym w muzyce“ **KALUNDBORG** 20.45 Radjobal. **GLIWICE** 19.05 „Lucja z Lamermooru“ — opera (płyty gram.) 21.15 Produkcja wokalna kwartetu Koschatt. **BRNO** 21.40 Muz. fort. —M. Dvorakova. **HAMBURG** 20.00 Konc. romantyczny. **FRANKFURT** 19.30 Kwartet cytrzystów. **BERLIN** 20.30. Stare i nowe tańce. 22.30 Konc. popul. **MOTALA** 21.40 Koncert. **RZYM** 17.30 Koncert. 21.02 „Madame Butterfly“ — opera Pucciniego. **LANGENBERG** 17.30 „Nowa poezja w muzyce“. **PRAGA** 22.15 Recit. organ. J. Vojty. **OSLO** 22.40 Muz. na akordjonie. **MEDJOLAN** 19.30 Koncert. 20.40 Transm. operowa. **WIEDEŃ** 20.05 „Des Loeven Erwachen“ — operetka Brandla. 21.05 Muz. kamer. **RYGA** 19.30 Konc. symf. **MONACHJUM** 21.10 Konc. symf. **BUDAPESZT** 21.30 Wieczór pieśni.

Piątek, 25 lipca 1930.

Lwów, 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05—13.00 Koncert z płyt gramofonowych. 17.35 Transmisja z Krakowa: Odczyt pt.: „Europa pod względem językowym“ wygł. dr. W. Taszycki. 18.000 Transmisja z Warszawy: Koncert orkiestry Karola Poraj Koźmińskiego. 1. H. Waren: Old Man Sunshine — foxtrot, 2. J. Demerssemann: Święto w Aranhuezie — hiszp. fantazja. 3. Tod. Fricrite: Śmiej się klownie, śmiej — walc angielski. 4. B. Gra nichstaedten: Nie mów o wiecznej miłości — tango. 5. G. Becce: Isela Bella — serenada jesienna. 6. Wilten Ager: Happy days ara here — slow-fox. 7. Karol Poraj Koźmiński, Mary — bluez. 8. Jese Arman dela: Księżyc w Wenecji — tango. 9. G. Bocce: Marzenia jesienne — serenada. 10. Phil Baxter: Piccolo Peter —foxtrott. 11. S. Panizzi: Milengita addie — tango. 12. David Beo: Gee Gee / slo. — fox. 13. K. Poraj-Koźmiński:- Ha, ha, ha — foxtrot. 19.00 „Skrzynka pocztowa“ — omówi p. Leonard Nowakowski. 9.20 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert płyt gramofonowych. 20.00 Sygnał czasu. Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy. 20.15 Transmisja z Warszawy: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warsz. pod dyr. Miecz. Fliederbauma (skrzypce). 1. St. Moniuszko. Uwertura do op. „Parja“ odegra orkiestra. 2. H. Wieniawski: Koncert skrzypcowy D-moll a) Allegro moderato, b) Romans, c) Allegro moderato odegra z tow. orkiestry p. Miecz. Fliederbaum. II. 3. Z. Noskowski: Symfonja „Od wiosny do wiosny“ a) Wiosna, b) Lato, c) Jesień, d) Zima — odegra orkiestra. 22.00 Transmisja z Warszawy: Fejleton pt.: „Rywalka Wenecji“ wygł. p. Stan. Karwicki. 22.15 Trans. komunikatów z Warszawy.

LIPSK 20.40 Konc. popul. **LONDYN** 20.30 Konc. Narod. Ork. Wallijskiej. **KRÓLEWIEC** 21.30 Recit. skrzypcowy wyk. Joscha Meirowicz. **BRATISLAVA** 17.00 Koncert. **KALUNDBORG** 22.20 Muz. kameralna. **GLIWICE** 19.30 Konc. lud. **BRNO** 21.00 Recit. wiolonczel. Kreneka. **SZTUTGART** 20.15 Muz. lekka. **BERLIN** 20.55 Kwartet Rostal. **MOTALA** 20.15 Konc. Koncert symf. z wystawy. **RZYM** 21.02 „La regina del fonografo“ — operetka Barda. **LANGENBERG** 20.15 Konc. berl. chóru dziecięcego. 21.00 „Der Narr mit Hacke“ — radjosztuka na motywach japońskich. **PRAGA** 21.00 Konc. Filh. Czeskiej. **OSLO** 21.00 Muz. wiolonczel. **MEDJOLAN** 20.40 Konc. symf. pod dyr. Fedrollego. **WIEDEŃ** 16.55 Recit. skrz. (altówka) Sol. Gustav Gruber. 20.40 „Wenn“ (trzy radjoscenki). **MONACHJUM** 19.30 Recit. fort. Iriny Westermann. **BUDAPESZT** 20.00 Koncert ork. Opery król.

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ



KOBIETA W DOMU I ŚWIECIE



POD REDAKCJĄ:
JANINY PEŁEŃSKIEJ.

Pogadanka.

Jak czerpać radość życia?

Lwów, 23. lipca.

Czas letni jest sezonem odmłodzeń i przypływu nowych sił żywotnych, nietylko w otaczającej człowieka przyrodzie, ale i w nim samym... Podzieliłam się już z Wami, Miłe Panie, w jednej z poprzednich pogadanek, tem spostrzeżeniem, jaka to cudowna metamorfoza dokonywa się w kobietach



Suknia stylowa z czarnego faille, dyskretnie ozdobiona srebrem — długie czarne rękawiczki srebrem haftowane.

(bo Wami przedewszystkiem się zajmowałam w moich rozważaniach) pod wpływem wypoczynku na letnisku, wyzwolenia z koła codziennych trosk i utrapień. I w konkluzji tych moich obserwacyj wyraziłam radość z tej zdolności pobudzania w sobie drzemiących energji, drzemiącej radości życia, wyzwolenia tych pragnień czerpania z krynicy wrażeń, które może i odzywały się niekiedy utajone i niezaspokojone w głębi istoty, ale nie śmiały dojść do głosu.

Życie jest tak wielkim darem, że póki jest ono naszym udziałem, nie powinniśmy rezygnować z niczego, co dać może i co wziąć się nam godzi. Naszej epoce należy się zasługa, że śmiało dobyła z pod śniedzi tę prawdę, iż nietylko młodość, ale i wiek dojrzały, jak niemniej starość, mają prawo do zasiadania przy stole biesiadnym życia, że żaden wiek nie powinien być od niego odsunięty... I to nietylko o ile chodzi o mężczyzn, bo ci dla siebie zawsze arogowali to prawo, ale także odnośnie do kobiet.

To jest rewelacja naszych czasów, której zdumiałyby się te nasze babunie prababunie, którym już po 30-tym roku życia nie wypadało ukazywać się bez czepeczka matrony, nie wypadało puścić się w pląsy — i te „Krystyny", które mając lat 25, uznawały, że przyszedł czas staropanieństwa i rezygnacji.

W każdym wieku mamy prawo czuć się młode, a w okresie wakacyjnym uświadomiłyśmy to sobie same. I wiele z nas podniosło skurczone dotąd skrzydełka motyle do śmiałego lotu w słońce, mieniące się od blasków i tęcz...

I dobrze tak, lecz... Nie zapominajmy także, że epoka nasze odkryła teorję względności, która nie pozwala na podciąganie zjawisk pod jeden



Gorsety do nowej formy sukien: 1) jednolity dla pań tęższych, 2) z dwóch części dla figur smukłych.

wspólny dla wszystkich strychulec, że trzeba zawsze, w każdym wypadku rozważyć wszystkie warunki danej rzeczywistości.

Wolno wszystkim zasiadać przy stole biesiadnym życia. — Lecz korzystać z jego obfitości nie każdy może w jednakowej mierze. Rozsądek i samokrytycyzm powinien ostrzegać, po co sięgać możemy, a co zostawiać wypada dla innych, bardziej od nas sposobnych na ich przyjęcie i przyswojenie.

Tak bowiem, jak nowoczesna hygjena ostrzega, iż strawa fizyczna nie może być jednakowa w wieku młodzieńczym, i mniej lub więcej posuniętym, tak też podobną hygjenę winniśmy stosować w sferze moralnej.

Powinnyśmy się starać o zachowanie młodości fizycznej i duchowej, żywej wrażliwości i zdolności reagowania na otaczające nas życie! Ale granicę w sposobie objawiania tych wrażeń na zewnątrz, powinien zakreślać autokrytycyzm... Tyle, ile brać z życia można bez okrycia się śmiesznością. My kobiety, mimo równouprawnienia do młodości, przedewszystkiem nie powinnyśmy tego względu eliminować.

I widzę już, że niejedna z Was, Miłe Panie, którą poprzednia moja pogadanka na ten temat podniosła korzystnie w samopoczuciu, chmurnieje w przykrej wątpliwości... Jak znaleźć tę granicę?

Uspokójcie swą troskę... To rzecz wcale nie tak trudna, jeśli się zrozumie jedno. Że radości życia nie należy szukać jedynie w sferze erotycz-



Elegancka toaleta spacerowa.

nej, że przeciwnie, tem pewniejsze i trwalsze jest jej zdobycie, im więcej kto posiada zdolności czerpania jej z innych źródeł. Gdy np., aby odczuwać czar pięknego wieczoru księżycowego lub uroczego krajobrazu, nie potrzeba nam koniecznie jakiegoś „onego"' nastrojonego na romantyczną nutę, gdy warunkiem dobrej zabawy towarzyskiej nie jest dla nas flirt z „nim" i „jego" adoracja. Jednem słowem jeśli umiemy się usamowolnić moralnie i brać radość od życia z pierwszej ręki, bez pośrednictwa mężczyzny.

Jest to recepta niezawodna i nieoceniona wprost dla starszych wśród nas — ale niemniej często pożyteczna i dla młodszych. **J. P.**

Z dziedziny mody.

Wytworność modnej talji.

Lwów, 23. lipca.

Zmieniona linja mody, wymagająca odmiennego modelowania sylwetki kobiecej, nie ogranicza się tylko do wierzchniej toalety, ale obejmuje również dessous, jak komplet tego, co się ubiera pod suknię, a wśród tych szczegółów i gorset. Do niedawna jeszcze gorset, w jego dawnem znaczeniu, był dla modnej pani czemś zupełnie niepotrzebnem, anachronizmem, o którym przypominały sobie chyba kobiety zbyt otyłe, a więc nie modne. Ubierało się tylko pasek dla przytrzymania pończoch. Obecnie, gdy talja wróciła na swoje miejsce i stała się obcisłą, przyszedł czas na renesans gorsetu. Jakolwiek nie jest on całkiem taki, jakim był przed laty dziesięciu, jednak zadaniem jego jest po dawnemu ujmować cały korpus dla nienagannego utrzymania linji. Załączone ryciny przynoszą dwa modele nowych gorsetów, pierwszy dla pań o kształtach pełniejszych, drugi dla kibici smukłej.

Na takim gorsecie dopiero leży nienagannie modna suknia, z właściwym szykiem i elegancją. Zwłaszcza toalety wieczorowe wymagają koniecznie gorsetu. W zakresie letnich toalet wieczorowych zanotować należy jedną nowość. Oto znowu obok innych form występuje zarzucona już w ostatnim sezonie suknia stylowa. Jest to może oznaką pewnego znużenia nadmiarem wolantów, żabotów i kloszy i całej nowoczesnej fantastyczności sukni wieczorowej ostatniego sezonu. Powraca się więc jakby dla pewnego odpoczynku do sukni stylowej z jej historyczną szlachetnością, którą się możliwie najwyraźniej podkreśla. Jest ona długa, a jako jej uzupełnienie ubiera się długie, wytworne rękawiczki.

Dwie barwy, odrębnie lub w pełnem wykwintu połączeniu są uprzywilejowane na letnie toalety wieczorowe. Pierwsza, to zawsze wytworny kolor czarny, druga, to kolor róży tak delikatnej w swem zabarwieniu, jak niebo przed wschodem słońca. Ta delikatna różaność miesza się ze srebrnym połyskiem, co nadaje jej jeszcze więcej wytworności. Przepowiadają, że ten kolor srebrno-różany przetrwa lato i będzie najmodniejszy na ubrania w sezonie jesiennym, a nawet na bale zimowe. **Nina.**

ŻYCIE GOSPODARCZE

VI. Targ drobiu, królików i gołębi

na Targach Wschodnich we Lwowie.

Lwów, 23 lipca.

Podobnie jak w latach ubiegłych organizuje się w bież. roku na jubileuszowych X. Targach Wschodnich we Lwowie pokaz ptactwa domowego i królików, jako szósty z rzędu od roku 1925, targ drobiu i królików. Urządzeniem jego zajmuje się pod patronatem Sekcji chowu drobiu Małop. Tow. Roln. Lwowskie Towarzystwo Hodowców Drobiu i Królików, którego liczni członkowie na rozesłane do nich specjalne zaproszenia przystąpili już gremjalnie do przygotowań celem wy dalnego obesłania tego pokazu. Uzupełnieniem działu drobiowego będzie odrębny pokaz gołębi, organizowany przez Lw. Tow. Hodowców gołębi pocztowych i rasowych wspólnie z wojskową stacją gołębi pocztowych Nr. 6. we Lwowie, a w porozumieniu z Szefostwem Inżynierji O K. VI., które w uznaniu zasług tegoż Towarzystwa na polu trenowania gołębi pocztowych do lotów z dużym pożytkiem dla wojskowości, akcję tę czynnie popiera. Termin targu drobiu, królików i gołębi ustalony został na dni 5, tj. na czas od 2 do 6 września włącznie. W miarę sprzyjających okoliczności i zainteresowania handlowego, termin ten będzie ewentualnie przedłużony. Udział w targu drobiowym przez obesłanie go żywemi okazami mogą brać jedynie członkowie To warzystwa hodowców drobiu i królików we Lwowie, oraz wszystkich innych analogicznych zrzeszeń z poza Lwowa. Niezależnie od tego pokazu, urządza Izba Przemysłowo-Handlowa we Lwowie w porozumieniu ze Zjednoczeniem Polskich Eksporterów Jaj, wielką ogólnokrajową Wystawę jajczarską na Targach Wschodnich, której szczegółowy program osobno będzie ogłoszony. Informacje w sprawie pokazu drobiu i królików udziela biuro hodowli Małop. Tow. Roln. we Lwowie, ul. Kopernika 20. W sprawach Wystawy jajczarskiej należy zwracać się do Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie.

Ulgi dla uczestników X. Targów Wschodnich

na linjach lotniczych.

Lwów, 23. lipca.

Zarząd Polskich Linij Lotniczych Sp. „Lot“ przyznał uczestnikom Targów Wschodnich z okazji tegorocznej, dziesiątej z rzędu jubileuszowej ich kampanji, zniżki w wysokości 50 prc. dla przelotów samolotami w drodze powrotnej z Targów w czasie od 2 do 20 września br. Prawo do korzystania ze zniżki tej będzie miał każdy, kto w biurze sprzedaży biletów lotniczych we Lwowie przed powrotnym odlotem okaże okładkę pełnopłatnego biletu na podróż samolotem do Lwowa na dowód, że bilet taki w terminie ustalonym po cenie normalnej wykupił, a zarazem przedłoży zużyty conajmniej jednorazowy bilet wstępu na X. Targi Wschodnie celem wykazania, że przybył do Lwowa dla ich zwiedzenia. Okazanie karty stałego wstępu, która jest wymagana przy zniżkach kolejowych, nie będzie potrzebne. Dla uczestników X. Targów Wschodnich, zwłaszcza z Rumunji, skąd w związku z oficjalnie zorganizowaną rumuńską grupą zbiorową na Targach zapowiedziany jest przyjazd całego szeregu osobistości i licznych przedstawicieli kupiectwa, przyznane zniżki rozwiązują w sposób możliwie najdogodniejszy ze sprawą oszczędzania czasu i kosztów podróży dla przyjazdu do Lwowa celem dokonania zakupów na Targach Wschodnich.

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 22. lipca.

Na giełdzie pieniężnej kupują Gazy wschodnie. Tendencja spokojna, usposobienie niejednolite.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 22. lipca.

Na giełdzie zbożowej groch i owies zwyżkują. Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23 lipca. 4 prc. poż. inwestycyjna 10 i trzy czwarte, 5 prc. poż. dolarowa 64¼, 5 prc. poż. konwersyjna 55 i trzy czwarte, 10 prc. poż. kolejowa 103, 6 prc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94—, 7 prc. 83¾ Waluty i dewizy. Belgja 124.61 — 124.72—124.30, Londyn 43.37, 43.48, 43.26 Paryż 35.07, Praga 26.42 i pół, N. Jork 8.91.3, Szwajcarja 173.25, Sztokholm 239.71, Wiedeń 125.93, Włochy 46.70, Berlin 212.93.

Warszawa, 23 lipca. Bank Polski 165, Warsz. Tow. F. Cukr. 30 i pół, Firlej 29. Lilpop 25, Haberbusch 110.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 22. lipca. (PAT). Warszawa 79.49 i pół, Zurych 137.30, Amerykańskie 703.20, Niemieckie 168.52, Francuskie 27.70, Holenderskie 283.10, Włoskie 37.15, Jugosłowiańskie 12.47, Szwajcarskie 137.30, Czeskie 20.94, Węgierskie 123.72, Zieleniewski 37.75.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 22 lipca. Paryż 2024 trzy czw., Londyn 25.03, N. Jork 5.14.35, Bruksela 71.90, Włochy 2694 i pół, Hiszpanja 59¾ Amsterdam 207, Berlin 122.87 i pół, Wiedeń 72.68 i pół, Sztokholm 138.35, Oslo 137.85, Kopenhaga 137.85, Sofja 3.73 jedna ósma, Praga 5.25 i pół, Warszawa 577.75 Budapeszt 90.21 i pół, Białogród 9.12 i pół, Ateny 6.67 i pół, Konstantynopol 2.44, Bukareszt 3.06, Helsingfors 12.95, Buenos Aires 187 i pół.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 22 lipca. N. Jork 486.67, Paryż 123.68, Berlin 20.37 i jedna ósma, Montreal 486, Hiszpanja 42.32, Amsterdam 12.09, Bruksela 34.80 jedna ósma, Włochy 92.87, Szwajcarja 25.02 trzy czwarte, Kopenhaga 1815 jedna ósma, Sztokholm 18.09 trzy ósme, Oslo 18.16, Helsingfors 93.25, Budapeszt 27.76, Sofja 670¼, Rumunja 818, Lizbona 108.24, Konstantynopol 1025, Atenv 375. Wiedeń 34.43, Warszawa 43.38.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 22 lipca. (PAT) Londyn 123.67 i pół, N. Jork 25.41 jedna czwarta, Bruksela 355 jedna czwarta, Hiszpanja 292½, Włochy 133.10, Szwajcarja 498.75, Kopenhaga 680½, Amsterdam 1022 i pół, Oslo 680 trzy czwarte, Sztokholm 683¼, Praga 75.40, Rumunja 15.10, Wiedeń 359, Berlin 607.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 22. lipca.

Tendencja lekko zwyżkowa. Srebro w dalszym ciągu spada w cenie.

DEWIZY: Dolary amervk. 8.88.75—8.89.25, dolary kanad. 8.80.00—8.80.50, kor. czeskie 0.26.[illegible]—0.26.[illegible], fr. franc. 0.34.80—0.35.00, fr. szwajc. 1.72.00—1.72.50, funty 43.40—43.70, czerwieńce 11.00—12.00, leje 0.05.00—0.05.50, szylingi 125.50—126.00.

ZŁOTO: 20 kor. 36.20—36.60, 20 fr. 34.[illegible]—34.50, 10 rubli 46.00—46.40.

SREBRO: Kor. austr. 0.42.00—0.48.00 5 koron austr. 2.40.00—2.50.00, floreny 1.20.00—1.25.00, ruble 1.90—2.00, kopiejki 0.95—1.00.

Rudolf Bringer

Sztylet z kryształu

Przekład autoryzowany Haliny Bokserówny

Ilustrował Lu-Can

ROZDZIAŁ I.

Przygoda obchodowego.

Pan Lahuche, dozorca kolejowy w Pierrelatte, miał zwyczaj wypalać codziennie z rana fajeczkę przed swą kancelarją. Jednocześnie zabawiał isę obserwacją podróżnych, wysiadających z pociągu 8.46.

I tego ranka, gdy pociąg wjeżdżał na stację, p. Leluche był już na stanowisku. Nagle ze zdziwieniem zobaczył obchodowego Fregière'a, który wyskoczył z przedziału trzeciej klasy i spiesznie skierował się ku niemu, z oznakami wielkiego wzburzenia.

Dozorca pomyślał odrazu, że musiało się wydarzyć coś przykrego.

— No, Frégière, cóż się wam stało? — zapytał, wprowadzając podwładnego do kancelarji.

Frégière padł bezsilnie na krzesło i wykrztusił po chwili:

— Do licha: Przytrafiło mi się coś niezwykłego.

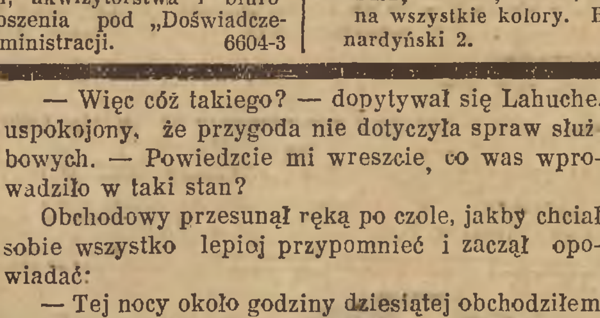
— Wypadek... ktoś zabity?

— Nic podobnego, na szczęście. Ani wykolejenie, ani śmierć. Ale...

— Więc cóż takiego? — dopytywał się Lahuche, uspokojony, że przygoda nie dotyczyła spraw służbowych. — Powiedzcie mi wreszcie, co was wprowadziło w taki stan?

Obchodowy przesunął ręką po czole, jakby chciał sobie wszystko lepiej przypomnieć i zaczął opowiadać:

— Tej nocy około godziny dziesiątej obchodziłem jak zwykle mój odcinek przy Robinet... Pociąg B-14



przeleciał obok mnie, jak djabeł, aż mi nasypał w twarz piasku i żwiru. Księżyc świecił i jasno było jak w dzień. Idę, aż tu na 654-ym kilometrze widzę, że coś siedzi, czy leży. Stanąłem i patrzę. Pan dozorca wie, jak jest na 654-tym kilometrze. Z jednej strony ostre skały, z drugiej Rodan, gdzieniegdzie rosną wierzby.

— Tak, tak, znam te strony — rzekł Lahuche. — Nie wdawajmy się w szczegóły.

— Patrzę, a tu między wierzbami coś czernieje, jakby duży tłumok z ubraniem... jakieś zwierzę, czy ja wiem? Schodzę ostrożnie, pomalutku coraz bliżej i... wie pan dozorca, co to było? Człowiek...

— Zabity? — spytał Lahuche.

— Myślałem tak z początku, bo nie ruszył się nawet. Wyciągnąłem go z gęstwiny, wyniosłem na brzeg drogi i tam dopiero zobaczyłem, że jeszcze oddycha. Ale nie było widać żadnej rany...

— Widocznie jakiś podróżny wypadł z pociągu — rzekł Lahuche.

— Najpewniej, bo nie mógł przyjść ani od skał, ani od Rodanu...

— Coście zrobili z tym człowiekiem?

— Ano, byłem właśnie niedaleko swojej chałupiny, więc wziąłem go „na barana" i zaniosłem do domu...

Moja stara nie wiedziała, co się dzieje, jak mnie zobaczyła z jakimś obywatelem na plecach. Tak się przelękła, że chociaż strasznie lubi gadać, nie otworzyła nawet gęby. Skoro jej wytłumaczyłem, co się stało, zabrała się do ratowania biedaka kieliszkiem wódki, szklanką rumianku, czy ja już wiem, czem jeszcze... Wkońcu otworzył oczy.

— Gdzie jestem? — powiada, jak tylko oprzytomniał.

— Niech się pan nie boi — powiadam. — Tutaj na pewno jest panu lepiej, niż pod drzewem...

— Pod jakiem drzewem?

Miał taką minę, jakby nic nie rozumiał.

— No tak — powiadam — znalazłem pana zemdlonego pod wierzbą; pewne wypadł pan z pociągu..

(Ciąg dalszy nastąpi). 1)

Humor.



KOBIECA LOGIKA.

— Tak, zaczekaj tu na mnie 5 minut... Wrócę najpóźniej za pół godziny...

PRZETARG OFERTOWY

Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie, jako Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych ogłasza przetarg ofertowy na pierwszą serję robót budowlanych, mieszkalnych domów urzędniczych we Lwowie na Górze Kadeckiej.

Kosztorysy ślepe i Ogólne warunki przetargu otrzymać można za opłatą 25 zł. w biurze Kierownika budowy Inż. Arch. Tadeusza Sroczyńskiego, ul. św. Zofji 50.

W Biurze Kierownika są do wglądu plany budowy, oraz udziela się wszelkich informacyj od godziny 10—13-tej codziennie.

Oferty w zamkniętych kopertach wraz z wadjum w wysokości 40.000.— zł. (w gotówce lub w wartościach określonych w załączniku do „Warunków ogólnych“), należy składać w Zakładzie we Lwowie, ul. Piekarska 1 A, do dnia 2. sierpnia 1930, godzina 12. przedpołudniem, poczem nastąpi otwarcie ofert w obecności oferentów.

Zakład zastrzega sobie dowolny wybór oferty, względnie nieprzyjęcie żadnej oferty.

ZAKŁAD PENSYJNY DLA FUNKCJONARJUSZY WE LWOWIE
jako
ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Prezes: Dr. STESLOWICZ w. r. Dyrektor: J. ZAWADOWSKI w. r. 6706

PRZETARG OFERTOWY

Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie, jako Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych ogłasza przetarg ofertowy na pierwszą serję robót budowlanych, mieszkalnych domów robotniczych we Lwowie na gruncie przy ul. Za Rogatką.

Kosztorysy ślepe i Ogólne warunki przetargu otrzymać można za opłatą 25 zł. w biurze Kierownika budowy Inż. Arch. Tadeusza Wróbla, ul. 3. maja l. 11, I. p.

W Biurze Kierownika są do wglądu plany budowy, oraz udziela się wszelkich informacyj od godziny 10—13-tej codziennie.

Oferty w zamkniętych kopertach wraz z wadjum w wysokości 25.000.— zł. (w gotówce lub w wartościach określonych w załączniku do „Warunków ogólnych“), należy składać w Zakładzie we Lwowie, ul. Piekarska 1 A, do dnia 2. sierpnia 1930, godzina 10, przedpołudniem, poczem nastąpi otwarcie ofert w obecności oferentów.

Zakład zastrzega sobie dowolny wybór oferty, względnie nieprzyjęcie żadnej oferty.

ZAKŁAD PENSYJNY DLA FUNKCJONARJUSZY WE LWOWIE
jako
ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Prezes: Dr. STESLOWICZ w. r. Dyrektor: J. ZAWADOWSKI w. r. 6707

Dyrekcja Pryw. Polskiego Seminarjum Naucz. Żeńskiego w Stryju

ogłasza

KONKURS

na posadę **nauczycielki** fizyki względnie matematyki. Warunki zależne od umowy. 6719

TOWARZYSTWO SZKOŁY ŚREDNIEJ W BORSZCZOWIE

ogłasza

KONKURS

na posadę Dyrektora Gimnazjum Koedukacyjnego, tudzież na posady nauczycielskie polonisty, historyka, matematyka, przyrodnika i filologa — na rok 1930/31.

Oferty z podaniem curiculum vitae i odpisami świadectw należy wnosić do dni 14 na ręce prezesa Tadeusza Czarkowskiego - Golejewskiego w Wołkowcach, powiat Borszczów.

Pobory jak w szkołach państwowych plus dodatek lokalny.

Za Zarząd:
Tadeusz Czarkowski Golejewski
Prezes. 6698-3

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt milimetrowy (szer. 60 mm.), nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm. w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykuch 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — UWAGA: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łanów (szpalt), tekstowe 4 łamy (szpalty).

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej“. Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO. we Lwowie. — Odp. redaktor STEFAN KRZYŻANOWSKI.